

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 207)
z dnia 18 stycznia 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 207)

18 stycznia 2018 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajko (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, na wyjazdowym posiedzeniu w Instytucie Ochrony Roślin PIB w Poznaniu, zapoznała się z opracowaniami Instytutu Ochrony Roślin PIB na temat:

- zapewnienia bezpieczeństwa produkcji roślinnej pod kątem pozostałości środków ochrony roślin i mitotoksyn;
- wprowadzenia wymogu uproszczonej rejestracji pożytecznych makroorganizmów w Polsce;
- integrowanej ochrony roślin – stan aktualny i problemy;
- strategii ograniczania odporności na środki ochrony roślin.

W posiedzeniu udział wzięli: **prof. dr hab. Irena Łozowicka** dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu wraz ze współpracownikami, **Bogusław Rzeźnicki** dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz **Wiktor Karczyński** delegat Stowarzyszenia Pszczelarzy Polskich „Polanka”.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska, Ewa Karpińska-Brzost, Magdalena Kowalska, Ewa Orłowska** i **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram wyjazdowe posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów, dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW pana Bogusława Rzeźnickiego. Witam państwa profesorów – pracowników Instytutu Ochrony Roślin oraz wszystkich zgromadzonych gości w sali konferencyjnej Centrum Kongresowego Instytutu Ochrony Roślin PIB w Poznaniu.

Porządek dzienny posiedzenia obejmuje zapoznanie się z opracowaniami Instytutu Ochrony Roślin PIB na następujące tematy: pkt 1 – zapewnienie bezpieczeństwa produkcji roślinnej pod kątem pozostałości środków ochrony roślin i mitotoksyn (PIB – laboratoria ds. bezpieczeństwa żywności – prof. dr hab. Bożena Łozowicka i dr hab. Natasza Borodynko-Filas, pkt 2 – wprowadzenie wymogu uproszczonej rejestracji pożytecznych makroorganizmów w Polsce (prof. dr hab. Marek Tomala), pkt 3 – integrowana ochrona roślin – stan aktualny i problemy (prof. dr hab. Marek Korbas), pkt 4 – strategia ograniczania odporności na środki ochrony roślin (dr hab. Roman Kierzek).

Czy są uwagi do przedstawionego porządku dziennego? Wobec braku uwag uważam porządek za przyjęty. Przystępujemy do realizacji porządku obrad. O zabranie głosu poproszę panią dyrektor Instytutu.

Dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu prof. dr hab. Bożena Łozowicka:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni profesorowie. Pozwolę sobie trochę zmienić porządek obrad, ponieważ chciałabym powiedzieć kilka słów o Instytucie Ochrony Roślin. Przedstawię rys historyczny, kadre naukową, osiągnięcia, jakimi może

poszczycić się Instytut, radę naukową, zakres działalności Instytutu, nowe kierunki badawcze podejmowane przez Instytut oraz kredytowane laboratoria.

8 stycznia 1951 r. to historyczny moment dla Instytutu Ochrony Roślin, gdyż uchwałą Rady Ministrów został rozwiązany Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego. W jego miejsce powołano 6 instytutów naukowo-badawczych podlegających organizacyjnie MRiRW, w tym Instytut Ochrony Roślin. Pierwszą siedzibą Instytutu były Puławy. Kolejna ważna decyzja zapadła w październiku 1956 r. Minister rolnictwa podjął decyzję o przeniesieniu dyrekcji z działem administracyjno-organizacyjnym do Poznania.

To są trzy budynki, które widzieliśmy, obok których przechodziliśmy. Dookoła są pola doświadczalne, które mogłyby być wykorzystywane jako poletka do badań. W chwili obecnej przebiega droga, a z przodu budynku jest stadion.

Kolejna ważna data dla IOR to 8 kwietnia 2008 r. Wówczas IOR uzyskał status państwowego instytutu badawczego. Obecnie IOR realizuje już trzeci program wieloletni. Pierwszy rozpoczął się w 2006 r. Trzeci będzie realizowany do 2020 r. Program jest poświęcony ochronie roślin uprawnych z uwzględnieniem bezpieczeństwa żywności oraz ograniczenia strat w plonach i zagrożeń dla zdrowia ludzi, zwierząt domowych i środowiska. Jednostki organizacyjne IOR są rozmieszczone w Polsce w kilku miejscach. Wcześniej tych jednostek było dużo więcej. Obecnie centrala i zakłady naukowe znajdują się w Poznaniu. Dużą jednostką jest oddział znajdujący się w Sońnicowicach i trzy terenowe stacje doświadczalne – nowa stacja doświadczalna w Toruniu, a także w Białymstoku i w Rzeszowie. Ponadto funkcjonuje rolnicza polowa stacja doświadczalna w Winnej Górze i rolniczy zakład doświadczalny w Winnej Górze. Unikalne na skalę europejską jest Centrum Badań Organizmów Kwarantannowych, Inwazyjnych i Genetycznie Zmodyfikowanych, które państwo odwiedziliście.

Kadra naukowa i personel pomocniczy IOR to 96 pracowników naukowych. Wśród nich 10 profesorów zwyczajnych, 11 doktorów habilitowanych na stanowiskach profesorów nadzwyczajnych, 17 doktorów habilitowanych, 46 adiunktów, 18 asystentów. Ponadto w pracach naukowych Instytutu bierze udział 109 pracowników inżynierijno-technicznych. Pozostali, to personel techniczny. Instytut może pochwalić się znamienitą działalnością publikacyjną. Tendencja ta jest wzrostowa. Działalność publikacyjna jest potraktowana ogólnie. Są to ulotki, które docierają bezpośrednio do rolnika, metodyki bądź procedury wdrożeniowe, a także publikacje naukowe.

Rada Naukowa IOR jest uprawniona do nadawania stopni – doktora nauk rolniczych w dyscyplinie agronomii, doktora habilitowanego nauk rolniczych w dyscyplinie agronomii. Posiada uprawnienia występowania z wnioskami do Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów o nadanie tytułu profesora w dziedzinie nauk rolniczych. Instytut prowadzi również szeroko zakrojoną działalność edukacyjną. Są to studia doktoranckie i studia podyplomowe, które cieszą się dużym powodzeniem zarówno wśród indywidualnych rolników, jak i urzędników państwowych. W latach 2013-2017 gościliśmy 114 studentów. Obecnie zakres działalności IOR obejmuje zarówno działalność naukową, która jest dotowana w ramach dotacji statutowej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jak też działalność wdrożeniową i upowszechnieniową, dzięki realizacji programów wieloletnich finansowanych przez MRiRW. Obejmuje ogół zagadnień związanych z modernizacją ochrony roślin uprawnych, bezpieczeństwem żywności, środowiska rolniczego i zachowaniem bioróżnorodności.

Główne kierunki działalności naukowo-badawczej są poświęcone opracowaniu naukowych podstaw integrowanej ochrony roślin. O integrowanej ochronie roślin będą mówili panowie profesorowie. Instytut zajmuje się ochroną roślin w rolnictwie ekologicznym. Jest to szczególnie popularny ostatnio kierunek badawczy. Zajmujemy się także bezpieczeństwem środowiska rolniczego z zachowaniem bioróżnorodności, upowszechnianiem internetowego systemu sygnalizacji agrofagów i wspomaganiami w podejmowaniu decyzji w ochronie roślin, a także wykorzystaniem technik biologii molekularnej w diagnostyce i ochronie roślin. Mieliście państwo okazję odwiedzić te laboratoria. Ważny kierunek zapewnia bezpieczeństwo żywności i jakość środków ochrony roślin pod kątem badania pozostałości ochrony roślin i mitotoksyn.

Instytut Ochrony Roślin chciałby wprowadzić także inne, nowe kierunki, dlatego poszukuje partnerów w ramach różnych programów, jak Horyzont 2020 oraz programów proponowanych przez Narodowe Centrum Nauki. Instytut podejmuje kierunki związane z opracowaniem strategii ochrony upraw rolniczych z preferencją metody niechemicznej w celu pozyskiwania bezpiecznych produktów o wysokich walorach żywieniowych i zmniejszonych wskaźnikach pestycydowych. Integrowane metody ochrony upraw rolniczych mają strategiczne znaczenie dla Polski. IOR jest gotowy podjąć działania integrowanej ochrony roślin wysokobiałkowych, głównie w produkcji bezpiecznych pasz, takich jak groch, soja, łubin w celu stworzenia konkurencyjnej krajowej bazy paszowej, co ma znaczenie strategiczne dla Polski.

Instytut prowadzi badania w ramach rolnictwa ekologicznego. Ma plany stworzenia jednolitej platformy, z której mogliby korzystać rolnicy ekologiczni, pozyskując niezbędną im wiedzę. Instytut chciałby poszukiwać skuteczności naturalnych związków o charakterze insektycydów, fungicydów czy herbicydów, biostymulatorów wzrostu, mikroorganizmów promujących wzrost roślin. Instytut prowadzi badania dotyczące wpływu zmian klimatycznych na presję ważnych gospodarczo patogenów, szkodników i chwastów.

Nie będę czytać kolejnych obszarów zainteresowań pracowników Instytutu. Są one zawarte w przekazanych państwu materiałach. Instytut realizuje wiele projektów, m. in. z Narodowego Centrum Nauki, z NCBiR, w ramach współpracy transgranicznej. Programy te mają na celu zapewnienie zdrowotności roślin i bezpieczeństwa żywności. Instytut realizował trzy programy operacyjne w ramach Innowacyjnej Gospodarki. Pierwszy dotyczył modernizacji laboratoriów dla wzmocnienia innowacyjności badań w zakresie ochrony roślin i działań na rzecz gospodarki. Mieliśmy okazję być w obiektach szklarniowych zmodernizowanych dzięki temu programowi.

Kolejny to laboratoria do badań pestycydów z uwzględnieniem bezpieczeństwa żywności, realizowany w Białymstoku. Trzeci program – bezpieczne struktury informacyjne z dostępem do naukowych zasobów z zakresu rolnictwa i ochrony roślin naturalnych, organizowany w Poznaniu i Sośnicowicach.

Instytut może pochwalić się świetną bazą laboratoryjną i wieloma laboratoriami akredytowanymi. Są to laboratoria o charakterze chemicznym zapewniające bezpieczeństwo żywności i środowiska, badające jakość środków ochrony roślin i klinika chorób roślin, którą państwo zwiedzaliście.

Centrum Badań Organizmów Kwarantannowych, Inwazyjnych i Genetycznie Zmodyfikowanych jest jedynym obiektem w Polsce i jedynym na skalę europejską, gdzie można pracować z organizmami kwarantannowymi i organizmami GMO. Centrum posiada zespół ekspertów przygotowujących ekspertyzy dotyczące oceny ryzyka występowania agrofagów w towarach eksportowanych i importowanych. Instytut wpisuje się w krajowy plan działania na rzecz ograniczania ryzyka związanego ze stosowaniem środków ochrony roślin, wspomagany przez program wieloletni nadzorowany przez resort rolnictwa.

Poza działalnością naukową Instytut prowadzi także usługi doradcze. Korzystają z nich pracownicy ośrodków doradztwa rolniczego, rolnicy, pracownicy państwowych inspekcji ochrony roślin. Instytut prowadzi także szkolenia w zakresie integrowanej i ekologicznej ochrony roślin, sygnalizacji pojawiania się agrofagów upraw rolniczych. W ramach programu wieloletniego realizowanego w tym roku do 2020 r. Instytut wydał 45 metodyk integrowanej ochrony roślin dla 45 gatunków roślin rolniczych. Można powiedzieć, że jest to abecadło dla rolnika, który uzyskuje pełną wiedzę, jak należy postępować, aby rośliny, które uprawia, charakteryzowały się najwyższą zdrowotnością, aby ochrona roślin była efektywna i bezpieczna dla środowiska. Metodyki i poradniki realizowane w ramach programu wieloletniego finansowanego przez MRiRW są bezpłatne i dostępne na stronach internetowych.

Nasza wiedza jest upowszechniana. Możemy pochwalić się współpracą z ośrodkami doradztwa rolniczego, dla których prowadzimy szkolenia w ramach programu wieloletniego. Instytut wydaje czasopisma naukowe. Są to jedyne wydawane w Polsce periodyki zajmujące się w całości problematyką ochrony roślin, czasopisma w języku polskim i angielskim. Instytut musi się promować. W ubiegłym roku po raz pierwszy zorganizowaliśmy Dni Pola, które odbyły się w Winnej Górze. Jest to obiekt niedaleko Pozna-

nia, w którym znajduje się stacja doświadczalna i zakład rolniczy. Taka imprezę chcemy powtórzyć w czerwcu 2018 r. Podczas spotkań prezentowaliśmy technologie uprawy wiodących w kraju upraw rolniczych. Jeśli chodzi o promocję Instytutu w bieżącym roku, planujemy rozpoczęcie imprezy 4 czerwca, a zakończenie 10 czerwca uroczystościami państwowymi w Winnej Górze. Instytut został bowiem współorganizatorem obchodów 200. rocznicy śmierci gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, który mieszkał w Winnej Górze.

Instytut stanowi centrum eksperckie, jeśli chodzi o prace z dziedziny ochrony roślin, centrum eksperckie dotyczące rejestracji większości środków ochrony roślin w uprawach rolniczych, centrum eksperckie dotyczące opinii ekspertów na temat środków ochrony roślin prowadzi wykaz środków ochrony roślin zalecanych w rolnictwie ekologicznym, przygotowuje eksperckie analizy w związku z poszukiwaniem przez resort rolnictwa nowych rynków zbytu dla polskich płodów rolnych. Stanowi centrum eksperckie dotyczące bezpieczeństwa żywności, a także bezpieczeństwa pszczół.

Od 1961 r. w Instytucie Ochrony Roślin organizowana jest sesja naukowa. Pracownicy Instytutu, jak wszyscy, którzy prowadzą badania naukowe w zakresie ochrony roślin, mogą wymieniać się doświadczeniami. W 2018 r. sesja odbędzie się w dniach 6-8 lutego. Wszystkich państwa bardzo serdecznie zapraszam.

Ostatni slajd poświęcony jest temu miejscu. Instytut Ochrony Roślin dysponuje nowoczesnie wyposażonym Centrum Kongresowym, oferującym kompleksową obsługę w zakresie pomieszczeń konferencyjnych, bazy noclegowej i gastronomicznej.

Dziękuję państwu za uwagę, za możliwość przedstawienia krótkiej historii Instytutu, który ma już ponad 65 lat.

Przejdziemy teraz do drugiej prezentacji. Mieliście państwo okazję odbyć wizytę w Zakładzie Badania Pozostałości Środków Ochrony Roślin. Temat, który chciałabym zaprezentować, dotyczy wyników, jakie IOR uzyskuje w badaniach tzw. kontroli urzędowej. Prezentacja obejmuje przedstawienie celu i zakresu monitorowania środków ochrony roślin w płodach rolnych, przedstawienie wyników i wniosków, omówienie wyników dotyczących badania mitotoksyn w ziarnach zbóż, informacje dotyczące badania pozostałości środków ochrony roślin w wodach podziemnych i wyzwania stojące przed laboratoriami Instytutu.

W ramach programu wieloletniego 2016-2020 finansowanego przez MRiRW Instytut prowadzi analizy pozostałości środków ochrony roślin w płodach rolnych, próbkach wód podziemnych i w próbkach ziarna zbóż pod kątem pozostałości mitotoksyn. Instytut prowadzi również badania próbek pochodzących z produkcji ekologicznej, tj. materiału roślinnego, gleby, mające na celu sprawdzenie, czy producenci przestrzegają postanowień dotyczących stosowania środków ochrony roślin przeznaczonych dla rolnictwa ekologicznego w Polsce.

Celem badań kontroli urzędowej jest sprawdzenie prawidłowości stosowania środków ochrony roślin na etapie produkcji pierwotnej. Po uzyskaniu wyników dokonywana jest ocena narażenia zdrowia ludzi, związana z pobieraniem pozostałości środków ochrony roślin z żywności dla różnych kategorii wiekowych – dla małych dzieci, starszych dzieci, dorosłych.

To jest właściwy moment, aby wyjaśnić, czy prawidłowo stosujemy nazwę „pestycydy”, czy powinniśmy używać terminu „środki ochrony roślin”. Pestycydy to pojęcie szerokie zawierające grupę środków ochrony roślin, jak też grupę, która jest stosowana w produkcji zwierzęcej – tzw. biocydy. Mówiąc o produkcji roślinnej, poprawne jest stosowanie terminu „środki ochrony roślin” i terminu „pozostałości środków ochrony roślin”. Każda pozostałość środka ochrony roślin, który zawiera w sobie substancję czynną, ma ściśle określony limit. Ten limit nazywa się najwyższym dopuszczalnym poziomem. Każda substancja ma indywidualną wartość najwyższego dopuszczalnego poziomu. Nasze badania sprawdzają, czy najwyższe wartości dopuszczalnych poziomów określone dla każdej substancji czynnej są przekroczone, czy środek zastosowany w produkcji rolniczej mógł być zastosowany, czy też nie.

Kontrola pozostałości środków ochrony roślin w ramach kontroli urzędowej prowadzona jest w Instytucie od lat 70. ubiegłego wieku. Od 1996 r. do badań włączyła się Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Leśnictwa, która pobiera próbki z miejsc pro-

dukcji. Badania pozostałości środków ochrony roślin wykonywane są w IOR w trzech jednostkach – w Poznaniu, Sośnicowicach i Białymstoku.

Jakie produkty były badane? Badano owoce, warzywa, nasiona jadalne roślin strączkowych, nasiona i owoce oleiste, zboża, przyprawy, rośliny cukrodajne i rośliny paszowe. Łącznie w ramach kontroli urzędowej przebadano ponad 1500 próbek. Dominowały warzywa (42%) i owoce (32%). Wśród 490 próbek owoców badano agrest, brzoskwinie, jabłka, orzechy, truskawki, aronie, porzeczki, maliny, czereśnie, winogrona, borówki amerykańskie, gruszki, śliwki i wiśnie. Największą część stanowiły jabłka i maliny.

Jeśli chodzi o warzywa, ta kategoria jest bardzo zróżnicowana. Naszym celem było objęcie badaniami jak najszerszej grupy warzyw. Ponadto badano zboża. Zbadano 250 próbek zbóż. Dominowała pszenica i pszenżyto. Badaniami objęliśmy także rośliny oleiste (70 próbek), niektóre nasiona roślin (26 próbek), rośliny cukrodajne, przyprawy (4 próbki), rośliny paszowe (9 próbek).

Stosowano specyficzne metody analityczne opisane w procedurach, które można zastosować w pracy laboratoryjnej. Są to metody opracowywane przez naukowców na potrzeby konkretnych badań. Muszą one spełniać bardzo rygorystyczne kryteria przewodników europejskich. Laboratoria państwowe, które biorą udział w urzędowej kontroli, muszą sprawdzać swoje kompetencje, aby wyniki, które uzyskują, były wiarygodne. W związku z tym biorą udział wielokrotnie w ciągu roku w międzynarodowych badaniach biegłości. Trzy laboratoria, o których wspomniałam, są akredytowane. Posiadają certyfikat Polskiego Centrum Akredytacji.

Badania wymagają użycia specjalnych metod. Widzieli państwo chromatografy cieczowe i gazowe sprzężone ze spektrometrią masy. Jak wspomniałam, w roku 1970 zaczęliśmy badania i poszukiwaliśmy 30 pozostałości środków ochrony roślin. W 2008 r. badaliśmy ok. 70 pozostałości środków ochrony roślin. Od tego czasu zmienił się rynek analityczny i obecnie badamy 517 substancji czynnych. Zadajemy sobie pytanie, czy dojdziemy do 1000 substancji czynnych, bo tyle jest obecnych w środkach ochrony roślin.

Jak wyglądają wyniki badań pozostałości środków ochrony roślin? Spośród 1500 próbek w 61% nie stwierdzono żadnych pozostałości. W 36% stwierdzono pozostałości środków ochrony roślin, a 2,2% próbek zawierało te pozostałości powyżej dopuszczalnych limitów. Spośród 517 związków, czyli substancji czynnych stanowiących bazę środków ochrony roślin, wykryto 85 substancji. Były to głównie fungicydy, a więc związki stosowane przeciwko patogenom grzybowym, insektycydy – przeciwko szkodnikom i herbicydy – związki stosowane przeciw chwastom.

Jak kształtuje się występowanie pozostałości środków ochrony roślin w poszczególnych grupach? Kolor żółty oznacza próbki bez pozostałości środków ochrony roślin. Grupą rzucającą się w oczy są przyprawy. W tej kategorii najmniej jest próbek bez pozostałości środków ochrony roślin. W tej kategorii wystąpiło najwięcej przekroczeń limitów środków ochrony roślin. Można jednak powiedzieć, że grupa była mało reprezentatywna, gdyż zbadaliśmy tylko 4 próbki. Wśród próbek owoców 44% było bez pozostałości. 2,2% próbek przekracza najwyższe dopuszczalne poziomy. W grupie warzyw próbek bez pozostałości jest o wiele więcej, natomiast jest więcej próbek z przekroczeniami najwyższych dopuszczalnych poziomów. W badanych próbkach znajduje się nie tylko jedna pozostałość środków ochrony roślin, lecz może być ich kilka. Odnotowaliśmy próbki, w których było 11 pozostałości środków ochrony roślin.

Jak państwo myślicie, której kategorii mogło to dotyczyć? Chodzi o owoce, w szczególności o jabłka. Proces ochrony w sadach jabłoniowych zaczyna się już w marcu. Liczba stosowanych środków ochrony roślin w sadach jabłoniowych jest największa. Próbki są o wysokim ryzyku, w zależności od tego, jakie mechanizmy działania posiadają substancje czynne. Jeśli mogą zachodzić reakcje antagonistyczne, to próbki mogą oddziaływać negatywnie na zdrowie człowieka.

Odsetek próbek z pozostałościami środków ochrony roślin w grupie owoców przedstawia się następująco. Pierwsze miejsce zajmują borówki amerykańskie, następnie jabłka (69% zawiera pozostałości), porzeczki, wiśnie, truskawki, czereśnie, winogrona, agrest, śliwki, gruszki, maliny, orzechy włoskie, laskowe, brzoskwinie, aronia.

Jeśli chodzi o warzywa, badany szeroki asortyment. Najwięcej pozostałości środków ochrony roślin stwierdzono w próbkach naci pietruszki, przy czym zbadana została tylko jedna próbka. Pozostałości stwierdzono także w marchwi, selerze, koprze, ogórkach, szczypiorku, pietruszce, kapuście. Nie stwierdzono pozostałości w cukiniach, cebuli szczypiorowej, dymkach, buraku ćwikłowym i boczniakach.

Wyniki w pozostałych kategoriach produktów przedstawiały się następująco. Największy procent próbek z pozostałościami stanowił jęczmień, kminek, proso, rzepak, nasiona, burak cukrowy, owies, pszenica.

Ten slajd jest bardzo ważny. W czym stwierdzono pozostałości środków ochrony roślin niedozwolonych do stosowania i pozostałości środków ochrony roślin powyżej dopuszczalnych limitów? Jak widać, procent próbek z przekroczeniami oznaczony jest kolorem niebieskim, natomiast procent próbek, w których zastosowano substancje niedozwolone pokazują słupki czerwone.

Wnioski. Laboratoria urzędowe, które wykonują badania, mają obowiązek przekazywania informacji o niebezpiecznych produktach żywnościowych w ramach systemu wczesnego ostrzegania o niebezpiecznych produktach żywnościowych i środkach żywienia zwierząt do Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, która decyduje o tym, co zrobić z tymi uprawami.

Pan dyrektor pokazuje, że powinnam się spieszyć. Pokażę ogólny slajd ilustrujący, jaka jest tendencja występowania środków ochrony roślin od 2011 r. do 2017 r. W 2017 r. zwiększył się procent próbek z pozostałościami substancji niedozwolonych, a także procent próbek z przekroczeniami najwyższych dopuszczalnych poziomów.

Wnioski są następujące. Zdecydowana większość płodów rolnych spełnia wymagania prawa żywnościowego w zakresie najwyższych dopuszczalnych poziomów pestycydów, środków ochrony roślin, określonych w rozporządzeniu. Nieprawidłowości są marginalne – stanowią 2,2%. Duży problem stanowi zastosowanie środków ochrony roślin niedozwolonych do ochrony upraw. Zjawisko pojawia się szczególnie wyraźnie w momencie wprowadzania zmian dotychczasowych zakresów stosowania substancji czynnych i jest spowodowane niedoborem środków ochrony roślin, którymi mogą dysponować producenci upraw małoobszarowych, takich jak owoce, warzywa, zioła i przyprawy.

Na tym zakończę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę o kolejny referat dotyczący wprowadzenia wymogu uproszczonej rejestracji pożytecznych makroorganizmów w Polsce.

Kierownik Zakładu Biologicznych Metod IOR-PIB prof. dr hab. Marek Tomalak:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni panowie posłowie, goście, koledzy. Temat, który chcę poruszyć, jest znacznie węższy niż to, co przedstawiła pani dyrektor i często traktowany marginalnie. Niemniej proszę wierzyć, że z efektami tego spotykamy się codziennie, jedząc wiele owoców i warzyw szklarniowych oraz grzybów.

Obowiązujące rozporządzenia jednoznacznie określają zasady wprowadzania do obrotu środków ochrony roślin. Dotyczy to głównie środków chemicznych, a także środków biologicznych, o których będę dziś mówić. Jednak jest to tylko pewien obszar środków biologicznych. Jeśli przyjrzymy się dokładnie przepisom, to odnoszą się one do mikroorganizmów. Chodzi o szereg bakterii, które są wykorzystywane nawet w wielkoobszarowych uprawach.

Definicja precyzuje, co mamy na myśli, mówiąc o zasadach obrotu i rejestracji. W praktyce, głównie ogrodniczej, ale także w produkcji grzybów, uprawach sadowniczych odnotowujemy bardzo duży udział organizmów nieco większych, nie bakterii, nie grzybów, lecz makroorganizmów, czyli owadów, roztoczy drapieżnych, pasożytniczych. Jest to zagadnienie bardzo szerokie. Gdy mówimy o skali i porównujemy to do metod chemicznych, to środki biologiczne stanowią ok. 5% wszystkich stosowanych. Niemniej bogactwo tej grupy jest bardzo duże i aktywność jest bardzo zróżnicowana.

W uprawach pod osłonami stosujemy pasożytnicze błonkówki. To przedstawiciel dużej grupy drapieżnych chrząszczy. Stosowane są także drapieżne muchówki, pluskwiaki, drapieżne roztocza i pasożytnicze nicienie. Ta grupa niestety nie znalazła się w zakresie

regulacji unijnych. Efekt tego jest bardzo prosty. To są dane dotyczące prognoz stosowania środków biologicznych. Pomarańczowy fragment to makroorganizmy, grupa, o której dziś chcę opowiedzieć. Jej udział wynosi 10-11%, co stanowi równowartość ok. 300 mln USD. Jest to zatem dość duży sektor w skali produkcji ogrodniczej.

Jak przedstawia się kwestia rejestracji? Przyzwyczailiśmy się, że nie dopuszczamy na rynek nic, co mogłoby zaszkodzić. Mówimy tylko o czynnikach biologicznych, ale czynniki z grupy mikroorganizmów i naturalnych produktów podlegają bardzo ścisłym przepisom unijnym. Konieczne jest uzyskanie zezwolenia na poziomie Unii Europejskiej, a potem na poziomie kraju. Na pewno spotkaliście się państwo z nazwami Novodor, Pacilan itd. Są to środki bakteryjne, mikrobiologiczne. Wobec tej kategorii obowiązują bardzo restrykcyjne przepisy, ponieważ mogą produkować toksyny.

Druga grupa, o której mówię, nie podlega rejestracji na poziomie unijnym, ponieważ nie mieszczą się w definicji istniejących przepisów. Jednak na terenie poszczególnych państw UE obowiązują przepisy regulujące obrót tymi produktami. Chodzi głównie o bezpieczeństwo środowiska. Ta grupa organizmów jest powszechnie znana jako bezpieczna dla konsumenta, skuteczna w pewnych uprawach. Nie ulega wątpliwości, że można je wprowadzać, niemniej problemy środowiskowe są bardzo istotne. Podam przykład. W Europejskiej Organizacji Ochrony Roślin istnieje tzw. pozytywna lista, na której wymienia się gatunki, które przynajmniej w 5 krajach przynajmniej przez 5 lat dobrze się sprawdzały jako czynniki biologicznego zwalczania szkodników. Poza tą grupą jest wiele innych, które nie przeszły tej procedury.

Proszę zwrócić uwagę na pochodzenie – Ameryka Południowa, Środkowa, Afryka, Australia. Wprowadzamy organizmy, które są obce dla naszego środowiska. Pionierzy, którzy to robili, nie mogli przewidzieć, jakie będą tego skutki. Te gatunki znajdują się na liście, zatem żadnych negatywnych skutków dla środowiska nie zauważono. Jednak świat się zmienia. Sztandarowym przykładem jest biedronka azjatycka, która była stosowana jako czynnik biologiczny, rozprzestrzeniła się i konkuruje z lokalnymi populacjami innych organizmów. Pojawiają się wzmianki, że w czasie zimowania w pomieszczeniach kąsa. Wycofujemy także kolejne, które okazały się niezbyt korzystne dla środowiska, a dawniej nie były badane.

Taka jest aktualna sytuacja w Europie. Dzięki rekomendacji Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i ministerstwa reprezentuję Polskę w europejskiej Organizacji Ochrony Roślin, w panelu zajmującym się tym zagadnieniem. Co kilka lat przeprowadzamy sondaż, jak przedstawia się kwestia rejestracji lub zbierania precyzyjnych danych na temat tego, co trafia do kraju.

Proszę zwrócić uwagę. To są kraje, w których obowiązują jakieś regulacje. Nie budzą wątpliwości, jeśli chodzi o znajomość przedmiotu, czyli tego, co wprowadzamy. Jest kilka państw – Portugalia, Grecja, Estonia, Polska, w których nie ma stosownych przepisów. Istotne jest prawne uregulowanie tej kwestii. Wprowadzamy bowiem coś, co może być groźne dla środowiska. Chodzi o czynniki biologiczne stosowane w ochronie roślin.

Polska była jednym z pionierów rejestracji biologicznych czynników z grupy makroorganizmów. Kiedy dostrzegliśmy wagę problemu, tylko Austria i jeszcze dwa inne kraje były w to zaangażowane. Była to absolutna awangarda. Po przystąpieniu do UE, biorąc pod uwagę fakt, że regulacje unijne nie dotyczą makroorganizmów, wycofaliśmy się z prób uregulowania tej kwestii. Pozostałe kraje poszły w inną stronę. W latach 1995-1996 żywa była w Polsce problematyka rejestracji. Powstał zespół, który zajmował się rejestracją i opiniowaniem środków, które były zgłaszane. Procedura była prosta: zgłoszenie informacji o gatunku, zakresie działania oraz dane, przez ile lat był stosowany. Koszt był minimalny, a procedura była efektywna. W czasie przewozu przez granicę było sprawdzane pozwolenie wwozu. Sytuacja była klarowna.

Byliśmy zaawansowani w tym procesie. W tym czasie powstał panel, który na poziomie UE, poprzez Europejską Organizację Ochrony Roślin, zaczął zajmować się tymi sprawami. Była to zasługa polskich profesorów Lipy i Tuszyńskiego. W 2004 r. nastąpiła likwidacja zespołu. To jest zgodne z przepisami unijnymi, ale obecnie, ale inne od naszego podejścia do środowiska, do konsumenta. Panel na poziomie europejskim

został reaktywowany w 2008 r. Bierzymy udział w jego pracach i podejmujemy pewne ustalenia.

Dlaczego tak zależy nam na rejestracji? Nie chodzi o to, żeby przeprowadzać skomplikowane procedury, przynajmniej dla gatunków, które są znane, lecz żeby wiedzieć, co wprowadzamy. Proszę zobaczyć, jakiego typu zagrożenia dla środowiska mogą się pojawić.

Konkurowanie i wyparcie rodzimych czynników biologicznych. Ograniczanie sił. Nie zdajemy sobie sprawy, jakie znaczenie mają czynniki biologiczne, występujące naturalnie. Trudno to potem porównywać z tym, co wprowadzamy. Natura oferuje nam 20-30% ochrony całkowicie bezpłatnie. Jeśli wprowadzimy organizmy, które konkurują lub wypierają rodzime organizmy, to ograniczamy efektywność działań.

Ograniczanie i eliminacja populacji organizmów niebędących celem zwalczania. Czynniki biologiczne stosujemy przeciwko konkretnym obiektom, nie przeciwko całej grupie obojętnych organizmów, które w cyklu środowiskowym mają swoje ważne zadania.

Możliwość występowania zanieczyszczeń mikrobiologicznych. W przypadku produkcji jest bardzo prawdopodobne, że w jakichś partiach zostaną namnożone bakterie. To przenosimy do nowego środowiska. Może to spowodować niekontrolowany rozwój pewnych organizmów.

Możliwość niekontrolowanego rozprzestrzeniania się na znaczne obszary, w tym poza granice kraju. Jest to moralnie wątpliwe.

Niepożądane zadomowienie się na nowych obszarach i możliwie szerokie spektrum negatywnych konsekwencji. Chodzi o zależności środowiskowe. Gdy odetniemy jeden z członów, cała reszta zaczyna szwankować.

Potrzebna jest ocena kilku ważnych elementów wpływu na środowisko. Mamy organizmy, które nie są rejestrowane. Przed wprowadzeniem musimy sprawdzić, po pierwsze, ich zdolność do zadomowienia się. To jest aspekt, który może nam bardzo zaszkodzić. Po drugie, zakres potencjalny gospodarza. Jeśli stosujemy przeciwko jednemu szkodnikowi, musimy być pewni, że to nie będzie działało na inne obojętne albo ważne dla środowiska organizmy. Po trzecie, zdolność rozprzestrzeniania się. Chodzi o bezpośredni i pośredni wpływ na różne elementy środowiska.

Te aspekty muszą być sprawdzone i większość państw taki obowiązek realizuje. Co do standardów europejskich, w ramach działań Europejskiej Organizacji Ochrony Roślin rozwijane są standardy, które mają pomóc. Widoczne są już efekty. Powstała seria czterech pomocnych przy podejmowaniu decyzji standardów, na których można się oprzeć. Powstała lista organizmów, które są sprawdzone w co najmniej 5 państwach przez okres co najmniej 5 lat. Opisana jest też procedura podjęcia decyzji, czy organizm powinien być badany w zamknięciu, czy może być uwolniony.

To jest kulminacyjny punkt naszych rozważań. Polska jest naprawdę bardzo zaawansowanym krajem, jeśli chodzi o wykorzystanie metod biologicznych. Mamy za sobą doświadczenie 50 lat działań i to bardzo skutecznych. Nasi producenci są przygotowani do tego, jak stosować. Przy stosunkowo dużych nakładach, trzeba uzyskać odpowiedni efekt. Producenci są bardzo dobrze przygotowani. Mają wiedzę i chętnie stosują zalecenia dotyczące stosowania. Pozytywny jest ich stosunek do stosowania środków ochrony biologicznej, w tym makroorganizmów. Brałismy udział we wprowadzaniu środka do ochrony pieczarek. Producenci mieli swoje nicienie i nie chcieli naszych. Kiedy jednak okazało się, że nowa metoda doskonale zadziałała u największego producenta, większość producentów grzybów również zaczęła ją stosować. Jeśli jemy grzyby, proszę pamiętać o czynnikach biologicznych z grupy makroorganizmów.

Najgorszy jest całkowity brak nadzoru nad importem i stosowaniem makroorganizmów. Jeszcze dwa dni temu sprawdzałem, korzystając z prywatnych kontaktów, czy coś się zmieniło, czy są jakieś regulacje w tym względzie. Niestety, firmy sprowadzają, co chcą. Nie ma sensu kwestionować starych i uznanych środków. Jednak w każdym roku firmy wprowadzają 2-3 nowe organizmy, które są skuteczne. O pozostałych aspektach mało kto pamięta.

Posiadając wszystkie wymienione przeze mnie cechy, Polska staje się dobrym poligonem. Jeśli pamiętacie państwo mapę Europy, zazieleniony środek to były kraje,

w których obowiązują stosowne przepisy. Obrzeża to kraje, w których nie ma żadnych regulacji i można sprowadzać wszystko, co się chce. Może to spowodować nieprawdopodobny problem środowiskowy. Jeśli zgadzamy się na to, żeby nasz kraj był poligonem doświadczalnym, przy doskonałym przygotowaniu, ktoś musi ponosić konsekwencje w przypadku błędu. O taki błąd nie jest trudno. Jeśli sprowadzamy organizmy z Ameryki Południowej, jest bardzo prawdopodobne, że w naszych warunkach one się rozmnożą i zaczną migrować.

Obecnie nie mamy praktycznie żadnej wiedzy, jakie gatunki organizmów sprowadzane są na teren kraju. Stąd wniosek, który zarazem jest apelem i prośbą do państwa członków Komisji oraz do ministerstwa, aby poważnie podejść do tego problemu. Ze względu na potencjalne zagrożenie dla środowiska uzasadnione jest wprowadzenie uproszczonej procedury rejestracji. Dla gatunków powszechnie znanych i stosowanych, które znalazły się na pozytywnej liście, procedura powinna być bardzo prosta i wymagać tylko podstawowych informacji. Instytut może podpowiedzieć, jakie informacje są niezbędne. W przypadku gatunków nieznanymi przez pierwszych kilka lat naukowcy próbują dojść do tego, co to jest i skąd pochodzi. Ta wiedza powinna być znana przed zastosowaniem organizmów. Istotne jest, jakie są warunki naturalnego występowania oraz konkurencja w środowisku. W przypadku nowych gatunków niezbędna jest zatem jakaś forma rejestracji.

Rejestracja powinna być poprzedzona badaniami. Dla przeprowadzenia tych badań istnieją już standardy EPPO stosowane przez większość państw. Gdybyśmy mogli dołączyć do tego grona, byłoby to dobre rozwiązanie.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo, panie profesorze.

Proszę o trzeci referat – integrowana ochrona roślin; stan aktualny i problemy. Pan profesor Marek Korbas.

Kierownik Zakładu Mikologii IOR-PIB prof. dr hab. Marek Korbas:

Dzień dobry państwu. Witam pana przewodniczącego, szanownych państwa, dyrekcję. Chciałbym przedstawić państwu referat na temat integrowanej ochrony roślin – stan obecny i problemy. Nie będą to zagadnienia, które dotyczą tylko naszego instytutu, ale generalnie tego, co się dzieje w naszym kraju. Droga do realizacji integrowanej ochrony roślin nie jest prosta. Chodzi w niej o to, żeby postawić odpowiednią diagnozę, użyć wartości progowej, którą będziemy uzyskiwać na podstawie badań naukowych – tu rola instytutu jest znacząca, a potem dokonać wyboru metody lub środka ochrony roślin o najwyższej skuteczności zwalczania przyczyny choroby, agrofaga czy zwalczania szkodnika.

Jak wynika z przedstawionego grafu, integrowana ochrona roślin musi łączyć bardzo wiele elementów, na które składają się badania instytutów i jednostek naukowych. Duża rola przypada Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Ważne są europejskie projekty badawcze. Na dalszym etapie istotne jest doradztwo rolnicze, stowarzyszenia producentów roślin, handel detaliczny i oczywiście konsumenci. Integrowana ochrona roślin obejmuje wiele obszarów działania – naukowego, ekonomicznego, społecznego.

W integrowanej ochronie roślin bardzo istotny jest przebieg warunków pogodowych. Do tego wątku będę wracał przy omawianiu różnych systemów wspomaganie, które są oparte na stacjach meteorologicznych. Będą one determinować rozwój danego agrofaga, albo mogą hamować ten rozwój. Jesteśmy tego świadkami na co dzień podczas wegetacji roślin. Podstawowym sposobem promowania integrowanej ochrony roślin jest właściwa edukacja producentów rolnych oraz doradztwa rolniczego. Organizujemy dużo szkoleń, spotkań. Prowadzimy studia podyplomowe, żeby jak największa grupa osób miała uprawnienia do tego, żeby prowadzić edukację producentów rolnych i doradców.

Konsultacje odbywają się w terenie, w polu. Decyzja często podejmowana jest na konkretnym polu, co zwiększa szansę, że będzie właściwa. Upowszechnianie wiedzy odbywa się od samego początku wprowadzenia obowiązkowej, integrowanej ochrony roślin w Europie i w Polsce. W latach 2014–2017 przeszkolono ponad 50 tys. osób w zakresie integrowanej ochrony roślin. Szkolenia były adresowane do producentów i do rolników.

Wydrukowano 126 tys. ulotek, 17 tys. plakatów. W 2014 r. utworzono specjalną platformę dotyczącą integrowanej ochrony roślin. Podane są adresy internetowe, z których można skorzystać.

Konieczne jest opracowanie dyscypliny metodyk ochrony roślin poszczególnych upraw. Dzieje się tak z inicjatywy MRiRW. Dzięki opracowaniu metodyki producenci mają doskonałe narzędzie realizacji integrowanej ochrony roślin uprawianych gatunków roślin. Tu widzą państwo te metodyki. Oczywiście są one dostępne bezpłatnie na stronach internetowych, a część jest także drukowana i dostępna w formie papierowej. Metodyki dotyczą zarówno głównych gatunków uprawianych, jak rzepak, pszenica, pszenżyto, jęczmień itd., ale także mniej popularnych upraw jak soja, łubin wąskolistny, burak cukrowy, słonecznik. Instytut wykonuje pożyteczną pracę, bo jest to wspaniałe narzędzie, z którego wszyscy producenci mogą korzystać.

Ważne jest, żeby wprowadzić niezależny system sygnalizacji agrofagów. Ma to istotne znaczenie przy podejmowaniu decyzji o wykonywaniu zabiegów i użyciu środków ochrony roślin. Wykonuje się to na wybranych losowo plantacjach. Prowadzi się obserwacje występowania organizmów niekwarrantannowych.

Wracam do wątku stacji meteorologicznych, w które zostały zaopatrzone ośrodki doradztwa rolniczego. Stacje rejestrują ważne parametry determinujące rozwój agrofagów, takie jak temperatura i wilgotność powietrza, wielkość opadów, prędkość wiatru, stopień zwilżenia liści, nasłonecznienie, liczba dni słonecznych. Chodzi o to, żeby w Polsce rozlokować stacje meteorologiczne w miarę równomiernie. Każdy z nas wie, że linie podziałowe przy zmianach warunków pogodowych są bardzo krótkie. Zaczynamy budować w Polsce system stacji meteorologicznych. Oczywiście takie stacje ma Instytut Ochrony Roślin, instytut w Puławach, ośrodki doradztwa rolniczego. Pilotażowy był wielkopolski ośrodek doradztwa rolniczego, który już posiada 40 stacji. Działają także różne zakłady zainteresowane obecnością stacji meteorologicznych.

Jednymi z ważnych systemów są systemy wspomaganie decyzji. Znany system wspomaganie decyzji to system SPEC, który opiera się na urządzeniu zwanym pułapką Burkarda. Nie jest ona zbyt tania, ponieważ kosztuje 25–30 tys. Byłoby dobrze, gdyby Instytut mógł posiadać pewną liczbę takich stacji (obecnie posiadamy niewystarczającą ilość), żeby można było wylapywać zarodniki z powietrza i w odpowiednim czasie podawać sygnał, że występuje zagrożenie, ponieważ gwałtownie rośnie ilość zarodników w metrze sześciennym powietrza. To jest bardzo precyzyjne urządzenie. Niestety, wymaga przeszkolenia. Na taśmie są łapane zarodniki i potem muszą być skontrolowane pod mikroskopem. System SPEC bardzo dobrze sprawdza się w przypadku rzepaku. Chodzi o to, żeby takie systemy upowszechnić, żeby nie dotyczyły tylko jednego uprawianego gatunku, lecz także zbóż, soi, ogrodnictwa. Instytut przygotowuje odpowiednie metodyki również w tym zakresie. Opierają się one na pułapkach, które z powodu ceny są mało dostępne. Z tego powodu stworzenie sieci stacji jest utrudnione, a pomysł jest wart realizacji.

Udostępnienie systemu wspomaganie decyzji jest bardzo ważne, gdyż stanowi doskonałe narzędzie do tego, by zastosowany środek był skuteczny, żeby był zastosowany we właściwym czasie, żeby nie stosować go zbyt często i zbyt wiele, czyli dbając o środowisko naturalne. Jeżeli będziemy mogli zrezygnować z zabiegu, bo nie będzie takiej potrzeby, przekłada się to na opłacalność produkcji, a także na ochronę środowiska. Dzięki temu można odpowiednio ukierunkować zwalczanie niektórych ważnych chorób. Taki system dość dobrze funkcjonuje w odniesieniu do zarazy ziemniaków. Jest bardzo chwalony, gdyż jest precyzyjny. Osoby uprawiające ziemniaki wiedzą, że żeby uzyskać zdrowego ziemniaka, trzeba wykonać kilka do kilkunastu zabiegów, żeby zwalczyć sprawcę zarazy ziemniaka. Dzięki temu systemowi, m.in. poprzez pracę Instytutu, udowodniono, że można z pewnych zabiegów zrezygnować. Radykalnie poprawia się efekt ekonomiczny, ponieważ ochrona niestety nie jest tania.

Kolejny aspekt, który dotyczy integrowanej ochrony roślin, a wiąże się z działalnością Centralnego Ośrodka Badania Odmian, to upowszechnianie wyników wprowadzonych w ramach Porejestrówego Doświadczalnictwa Odmianowego (PDO). Wykonuje się setki doświadczeń z różnymi odmianami, związanych z ochroną roślin, z użyciem insektycy-

dów, herbicydów, fungicydów, ale tylko w niezbędnej ilości. Na tej podstawie wyodrębnia się uprawy, które najlepiej sprawdzają się w danym rejonie. To jest narzędzie, które potem służy integrowanej ochronie roślin. Jednym z elementów integrowanej ochrony roślin jest to, aby korzystać przede wszystkim z metod niechemicznych. Metoda chemiczna jest ostatecznością. Musimy pamiętać o tym, że produkcja ma być opłacalna. Opłacalność determinuje wykonanie zabiegu ochrony roślin.

Problemów integrowanej ochrony roślin jest bardzo dużo. Nauka określa, które z agrofagów są groźne i wymagają zwalczania. W przypadku zbóż będzie to maskowana septorioza liści, rdza brunatna, rydza kłosów, brunatna plamistość, mączniak prawdziwy zbóż i traw. W instytucie naukowym pokazuje się, które patogeny, które szkodniki i chwasty wymagają szczególnej pracy naukowców. W ten sposób możemy rolnikom pomóc w tym, żeby zbierać wysokie plony.

Tutaj widzą państwo przykłady różnego rodzaju anomalii. Często jadąc samochodem, widzicie państwo żółte pola. Samo żółte pole nie mówi nic. Dopiero kiedy obejrzy się blaszki liści, można stwierdzić, że w tym przypadku żółknięcie łąnu jest spowodowane obecnością groźnego grzyba. Jeśli o tym wiemy, można zastosować odpowiedni środek i zlikwidować to niebezpieczeństwo. Jeśli rolnik tego nie zrobi, wydajność będzie o ponad 50% mniejsza, a to jest bolesne dla każdego rolnika.

Chciałbym zatrzymać się chwilę na rdzy żółtej. W zintegrowanej ochronie roślin odgrywa ona dużą rolę. To jest choroba, która dotychczas nie odgrywała istotnego znaczenia, natomiast wykształciła nowe patotypy, które tym różnią się od poprzednich, że poprzednie dobrze rozwijały się przy dużej wilgotności i chłodzie, dlatego występowały głównie w pasach nadmorskich, natomiast niestety na skutek różnego rodzaju mutacji nowe patotypy rozwijają się, kiedy jest sucho i ciepło. Stanowią zatem bardzo poważne zagrożenie. Rolą naukowców jest ostrzeganie rolników o występowaniu nowych patotypów. Normalnie gdy jest sucho i ciepło, grzyby nie rosną. Grzyby patogeniczne doskonale się do tego przystosowały. Jeśli chodzi o objawy choroby, zaczyna się od niepozornych poduszeczek żółtych. Potem następuje pokrycie całych blaszek liściowych.

Tu widzicie państwo choroby jęczmienia – bardzo trudno rozpoznawalne. To jest rola zespołów badawczych instytutów, żeby precyzyjnie określały, co to jest za choroba. Między innymi prof. Borodynko mówiła o Klinice Chorób Roślin. Naszym zadaniem jest pomóc rolnikowi – im szybciej, tym lepiej. Dlatego często rolnicy nie czekają tygodniami na diagnozę. Gdyby czekali, to liście zamieniałyby się w całkowicie martwe blaszki liściowe. Ważne jest, żeby jak najwcześniej rozpoznawać choroby – od jesieni, po wiosnę.

Widzicie państwo groźną chorobę zbóż ozimych – łamliwość podstawy źdźbła i paskowana septorioza liści, objawy wczesnowiosenne, a także mączniak prawdziwy, który jest zmorą każdego roku. Są także choroby nietypowe zbóż mylone z paskowaną septoriozą liści. Bardzo groźną chorobą rzepaku jest kiła kapusty. Pierwotniak odpowiedzialny za tę chorobę powoduje zniekształcenie systemu korzeniowego i zanik systemu korzeni drobnych, włóśnikowych, które odpowiadają za pobieranie wody i składników odżywczych.

Mamy dwa doskonałe mikroskopy. Nie wiem, czy oglądaliście je państwo w centrum kwarantannowym. Widzicie państwo mikroskopowe zdjęcia zarodników sprawcy kiły kapusty. Komórka powinna mieć jądro, mitochondria, tymczasem wypełniona jest tylko zarodnikami. Taka komórka nie będzie funkcjonować. W Instytucie wyodrębniamy odmiany i na podstawie naszych badań są one rekomendowane jako odporne. Można uzyskiwać metodami molekularnymi diagnostykę za pomocą nowoczesnych metod i stwierdzić obecność kiły. Jest to choroba, która ma duże znaczenie gospodarcze. W integrowanej ochronie roślin odgrywa dużą rolę. Wyodrębnianie odmian odpornych jest niezwykle cenne. Integrowana ochrona roślin ma prowadzić do uprawy roślin o zwiększonej odporności bądź o całkowitej odporności.

Mamy także owady. Nie jestem specjalistą od owadów, więc tylko kilka ich pokażę. To są istotne agrofagi powodujące znaczne straty. To jest pryszczarek pszeniczny, który powoduje pogorszenie jakości ziarna i jego składu chemicznego. To jest paciornica pszeniczna, która zakłóca tworzenie się ziarna. Zobaczcie państwo, ile w jednym kłosku jest larw. To jest pole do opisu dla naukowców.

Służby doradcze w Polsce mają długą tradycję, ale ciągle wymagają doskonalenia. Ciągłe są potrzebne. Celem doradztwa rolniczego jest upowszechnianie wiedzy, o czym wspominałem. Oprócz Instytutu zadania te wykonują ośrodki doradztwa rolniczego, które aktywnie wspierają wprowadzanie integrowanej ochrony roślin w Polsce. Przeszkoliliśmy tysiące uczestników różnego rodzaju kursów, które odbywały się w ośrodkach doradztwa rolniczego, a także 270 konsultantów, którzy już teraz służą praktyce rolniczej. Organizowaliśmy szereg szkoleń, kilkudniowe warsztaty dla ośrodków doradztwa rolniczego.

Ważnym obszarem działalności jest prowadzenie kontroli. Mówiła o tym pani dyrektor, więc nie będę rozwijał tego wątku. Jest bardzo dużo podróbek. W integrowanej ochronie roślin nie ma miejsca na sfałszowane środki ochrony roślin. Instytut wykonuje świetną pracę. Jest jedyną placówką, która bada jakość środków ochrony roślin. Prowadzi też badania dotyczące pozostałości środków ochrony roślin w różnego rodzaju płodach rolnych, o czym była już mowa, więc tego tematu nie będę rozwijał.

Stan realizacji ochrony roślin można scharakteryzować na podstawie analizy sprzedaży środków ochrony roślin, która wzrasta systematycznie, ale nieznacznie. Ilustrują to słupki, które państwo widzą. Z drugiej strony mamy zarejestrowanych ok. 700 środków ochrony roślin. To są plusy. Często zawierają one nowe substancje czynne. Możemy chronić nowe gatunki. Dzięki ministerstwu, które wspiera rolników uprawiających gatunki roślin tzw. małoobszarowych, odnotowano duży postęp w tym zakresie. Jeśli chodzi o większą liczbę substancji czynnych, chcielibyśmy, żeby było ich więcej. Jeśli będzie ich niedostateczna ilość, to zwiększa się ryzyko uodparniania zwalczanych agrofagów na stosowane substancje czynne. Jeśli mamy więcej substancji czynnych, unikamy tego ryzyka. Jest to bardzo ważne.

Jeśli chodzi o rejestrację, pewną wadą jest, że jest duża liczba środków ochrony roślin, które są oparte tylko na jednej substancji czynnej; np. glifosat, tebukonazol. Rolnicy odnoszą wrażenie, że następuje tylko pozorne zwiększenie środków ochrony roślin, bo np. mamy 67 środków, które zawierają glifosat, 61 zawierających tylko tebukonazol. Nazwy są inne, ale substancja czynna jest ta sama. Zwracamy uwagę, że ważna jest nie nazwa, tylko substancja czynna.

O sprzedaży nie będę mówił zbyt wiele. Chciałbym zwrócić uwagę, że Polska, jeśli chodzi o średnie zużycie środków ochrony roślin, zajmuje zaszczytne miejsce. Fungicydy – 0,37, herbicydy – 0,69, insektycydy 0,06. W porównaniu do innych krajów UE nadal jesteśmy dość ekologiczni.

Aktualne problemy. Ważne jest, żeby przy opracowywaniu nowych programów uwzględniać szerszą grupę organizmów szkodliwych, wpływ lokalnych warunków glebowo-klimatycznych, kierunki prowadzonych upraw, zwracać uwagę na żywienie roślin i objęcie programem upraw małoobszarowych, dostosowanie wartości progowych do realiów panujących w polu.

O ochronie biologicznej mówił już prof. Tomalak. Ochrona biologiczna jest priorytetem. Macie państwo przykłady z Unii Europejskiej. Polska odnotowuje tylko nieliczne przypadki, w których możemy stosować metodę biologiczną w warunkach polowych, m. in. do zwalczania choroby rzepaku.

Wnioski. Implementacja integrowanej ochrony roślin przebiega zgodnie z założeniami krajowego planu działania na rzecz ograniczenia ryzyka związanego ze stosowaniem środków ochrony roślin. W 2014 r. aż 71,8–95% profesjonalnych użytkowników środków ochrony roślin działało zgodnie z wytycznymi, które zaleca integrowana ochrona roślin. To jest bardzo ważne. Wciąż pozostaje pole do działania. Instytut może państwu dobrze służyć w tym zakresie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Teraz niestety ostatnia prezentacja – strategia ograniczania odporności na środki ochrony roślin. Przedstawia dr hab. Roman Kierzek.

Zastępca dyrektora IOR-PIB do spraw naukowo-badawczych prof. Roman Kierzek:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, panowie posłowie, mili goście, na koniec chciałbym poruszyć temat ograniczania odporności agrofagów, który jest kluczowym

problemem XXI wieku w ochronie roślin. Odporność jest naturalnym zjawiskiem dziedzicznego przystosowania agrofagów do przeżywania chemicznych zabiegów, które wcześniej były efektywnie zwalczane. Odporności nie można wyeliminować, nie rezygnując ze stosowania środków ochrony roślin. Miejmy świadomość, że im więcej środków chemicznych stosujemy, tym zjawisko odporności będzie się nasilać. Będzie coraz większa presja ze strony agrofagów, które nie są zwalczane. Możemy jedynie myśleć o opóźnieniu tego zjawiska albo o kontrolowaniu. Dlatego bardzo ważny jest monitoring. Podstawą strategii zapobiegania uodpornieniu jest zmniejszenie presji selekcyjnej. Regularne stosowanie środków chemicznych jest czynnikiem powodującym presję. Znamy przypadki, że w sezonie stosowanych jest kilkanaście zabiegów, często tej samej grupy chemicznej. Nie dziwny się zatem, że ta presja jest bardzo silna.

Dzięki temu, że ministerstwo wspiera Instytut udaje się wiele osiągnąć, ale nadal przekaz do rolnika jest niewystarczający. Wiedza polskiego rolnika jest na niskim poziomie. Wielu doradców nie potrafi przekazać odpowiednio tej wiedzy i informacji, w jaki sposób zapobiegać uodpornianiu się agrofagów.

Widzą państwo tabelę ilustrującą odporność szkodników na insektycydy. Po prawej stronie kolor pomarańczowy, czerwony to bardzo silna presja ze strony odporności. Mamy przykład bardzo popularnych szkodników, które wykształciły wysoki poziom odporności. Spójrzmy też na ostatnią pozycję – pszczoły i trzmiele. Odporność również wysoka, ale to jest bardzo dobry wskaźnik, gdyż są to pożyteczne organizmy. To są bardzo pożyteczne organizmy. Ich odporność także jest wysoka. Miejmy świadomość, że stosowana chemia jeszcze nie jest tak szkodliwa. Mamy całą gamę szkodników oraz organizmów pożytecznych, które wykształciły odporność na środki ochrony roślin. Dominuje kolor czerwony i pomarańczowy. Problem zmniejszenia efektywności działania insektycydów będzie nabierał znaczenia nie tylko w Polsce.

To jest tabelka, która pokazuje pewną grupę pyretroidów. W ostatnich latach w Polsce wykształciła się odporność szkodników na większość substancji popularnych w tej grupie na poziomie średnim i wysokim. W przypadku słodyszka rzepakowego trzeba liczyć się z tym, że ta grupa przestanie być skuteczna. Należy poszukiwać nowych rozwiązań, bardziej efektywnych, np. zawierających nowe grupy chemiczne. Oto przykład słodyszka przed i po zabiegu. Widać, że nie mamy efektów. Taka sama populacja pozostaje niezwalczona. Dotyczy to również stonki ziemniaczanej.

To były zabiegi w rzepaku w okresie wiosennym. Teraz z uwagi na to, że środków skutecznych jest coraz mniej, macie państwo przykład mszycy odpornej na insektycydy z grupy pyretroidów. To jest pole rzepaku. Mimo stosowanych zabiegów uprawa jest zniszczona. Miejmy świadomość, że także jesienią bez odpowiedniej strategii zapobiegania będziemy mieć problem z rzepakiem. Większość dostępnych referentów zapachowych też już nie działa na dziki. W wielu regionach kraju nie ma jak skutecznie odstraszać dzików.

Przechodzę do omówienia grupy patogenów grzybowych. Wśród powszechnie występujących agrofagów dominuje wysoki lub bardzo wysoki poziom odporności. Bez użycia wskazanych grup chemicznych rolnik nie dałby sobie rady. Zobaczmy, jak ten problem narasta w uprawie buraka cukrowego. W odniesieniu do powszechnie stosowanych grup chemicznych występuje duży poziom ryzyka uodpornienia.

To przykład badań przeprowadzanych w Instytucie dotyczących popularnych grup chemicznych. Widzicie państwo procent izolatów odpornych. Te trzy zaznaczone kolorem czerwonym grupy to grupy bardzo ryzykowne do stosowania w praktyce. Rolnik musi mieć świadomość, że choć środki z tej grupy są popularne, zostały wprowadzone kilkanaście lat temu, to już odnotowujemy wskaźnik prawie 60% odporności izolatów. Przykład badań pokazujących sytuację w Polsce. Odnotowano prawie 100% odporności izolatów w Polsce centralnej i południowo-wschodniej. To pokazuje problem uodpornienia szkodników.

Przykład uodpornienia się chwastów. Pierwsze takie przypadki były odnotowywane w Polsce już w latach 80., a więc ponad 30 lat temu. Na szczęście dotyczyło to jednej grupy chemicznej. Dotyczyło to głównie sadów. W XXI wieku mamy problem uodpornienia się powszechnych gatunków jak miotła zbożowa, chaber, bławatek, wyczyniec

w takich uprawach jak zboża. To jest podstawowy gatunek upraw w Polsce. Mamy 8 mln ha zbóż. Problem będzie narastał nie tylko w grupie tych gatunków. Mamy coraz więcej sygnałów o odporności coraz to nowych biotypów.

Strategie. Miotła zbożowa występuje praktycznie w każdej uprawie zbóż ozimych. Charakteryzuje się już odpornością na dwie grupy chemiczne. Bardzo wysoki jest stopień ryzyka. Są odnotowywane pojedyncze przypadki uodpornienia na powszechnie stosowane herbicydy z grupy pochodnych mocznika. Wyczyniec to nie tylko polski, ale i europejski problem. W mniejszym stopniu dotyczy to owsa. Początki uodpornienia obserwujemy w gospodarstwach wielkoobszarowych. To zjawisko będzie narastać. Dotyczy to woj. pomorskiego, warmińsko-mazurskiego, kujawsko-pomorskiego, gdzie dominują uprawy zbóż i ograniczona jest rotacja upraw, a powierzchnie są wielkoobszarowe.

Przykład miotły zbożowej. Myślę, że stopniowo tych punktów w skali kraju będzie coraz więcej. Jeśli nie będzie świadomości wśród rolników odnośnie do przyjęcia pewnej strategii, problem będzie narastał. Wyczyniec był problemem w Wielkiej Brytanii, krajach Beneluksu, teraz staje się problemem także w Polsce. Chodzi o bardzo żyzne tereny – Żuławy, Polskę zachodnią. Znamy gospodarstwa, w których już żadna technologia uprawy zbóż i żadne środki chemiczne nie działają.

Jak przekonać właścicieli wielkoobszarowych gospodarstw do stosowania rotacji upraw, częściowej rezygnacji z uprawy zbóż na rzecz innych gatunków? To jest produkcja. Decyduje zapotrzebowanie i możliwość sprzedaży. To nie jest rozwiązanie dla gospodarstw wielkoobszarowych.

Monitoring musi się odbywać. Nie można przygotować efektywnych rozwiązań bez monitoringu. W pewnych regionach możemy ustalić ryzyko uodpornienia się, natomiast bez pobierania próbek, regularnego sprawdzania nie da się rozpoznać sytuacji w kraju. Mówimy o rotacji substancji czynnych. To jest strategia niezależnie od rodzaju środków – insektycydów, herbicydów, fungicydów. Rotacja substancji czynnych o różnym zakresie działania to podstawowy mechanizm.

Musimy także myśleć o metodach niechemicznych – biologicznych albo mechanicznych, ale okazuje się, że chemia jest najtańsza i najbardziej skuteczna. W ramach środków chemicznych możemy znaleźć odpowiednie strategie, które są droższe, ale dają rozwiązanie problemu. Kilkanaście lat temu, kiedy wiedza była niewielka, rolnicy mylili odporność z błędami podczas wykonywania zabiegów. Teraz świadomość jest znacznie większa. Trzeba pamiętać o wrażliwych momentach, kiedy należy wykonywać zabieg, o progach szkodliwości, odpowiedniej fazie rozwojowej i warunkach pogodowych.

W Instytucie mamy odpowiednie strategie. Nie chciałbym rozwijać wątku, co stosować. Stosując zalecenia dotyczące rotacji substancji czynnych jesteśmy w stanie skutecznie zwalczać szkodniki rzepaku. Wiele środków jest jednak bezpiecznych dla pszczoł.

Kwestia odporności na herbicydy. Byłoby optymalne, gdyby nasze gospodarstwa stosowały strategie oparte na rotacjach upraw, mechaniczne i chemiczne. Należy stosować mało środków chemicznych w sezonie. Tymczasem sytuacja wygląda tak, że mamy jeden mechanizm działania – chemiczny. Wielokrotnie stosowana jest ta sama substancja czynna, bo jest tania. Coraz powszechniej stosowana jest monokultura, gdzie powtarza się te same środki chemiczne, grupy chemiczne. Jest to czynnik zwiększający presję i ryzyko uodpornienia.

Mówiliśmy o rotacji upraw, mieszaninach substancji czynnych. Wracamy do problemu polegającego na tym, że ciągle wiedza rolników o mechanizmach działania środków jest na niskim poziomie. Istotne byłoby wpisywanie na etykietach grup chemicznych. Grupa chemiczna B jest popularna. Mamy kilkanaście substancji z grupy mocznika. Odporność prosta występuje bardzo rzadko. Najczęściej występuje odporność krzyżowa. To oznacza, że mamy odporność na wiele substancji tej samej grupy chemicznej. Rolnik argumentuje, że przecież stosuje inną substancję, ale okazuje się, że należąca do tej samej grupy chemicznej. To jest błędna taktyka. Ta grupa jest do zastąpienia, bo nie wykazuje skuteczności w zwalczaniu chwastów.

Wiedza rolników powinna być pogłębianą poprzez doradztwo rolnicze. Mamy opracowane zalecenia i są one publikowane. Dobrym rozwiązaniem, przydatnym w przyszłości jest grant. Wychodzi to na przeciw oczekiwaniom środowiska rolniczego w zakresie

przeciwdziałania uodparniania się agrofagów na herbicydy. Zaangażowane są oddziały doradztwa rolniczego i firmy chemiczne. Wiedza w tym zakresie powinna być bardziej dostępna i tak się będzie działo. Możemy być wdzięczni, że mamy takie badania, mamy programy. Jeśli zamkniemy tę wiedzę tylko w środowisku naukowców i nie zapewnimy jej transferu do działalności praktycznej, zjawisko uodparniania się szkodników i chorób będzie narastało.

W ramach programu wieloletniego jest zalecenie, aby przygotowywać ulotki informacyjne i to zadanie realizujemy. Przygotowujemy także materiały. Jednak nie wszystkie docierają do rolników. Teraz polityka państwa nastawiona jest na transfer wiedzy do sfery praktycznej. Instytut będzie mógł w wielu obszarach przekazywać wiedzę. Warto wspomnieć, że 6 lutego odbędzie się panel „Nauka w praktyce”, na którym będzie poruszane również zagadnienie uodparniania się agrofagów na środki ochrony roślin.

Bylibyśmy zobowiązani, gdyby państwo posłowie zechcieli w swojej pracy pochylić się nad tym zagadnieniem. Chcielibyśmy być jak najbardziej skuteczni. Mówiłem o rotacji upraw, o roślinach alternatywnych, ale cały czas nierozwiązany pozostaje problem, jak przekonać rolnika, który nastawiony jest na produktywność, na określone uprawy, że musi zrezygnować z pewnych upraw na rzecz realizacji pewnej strategii. Zapotrzebowanie rynku, możliwości zbytu są czynnikiem ograniczającym. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo za cykl prezentacji. Były na tyle ciekawe, że pojawiło się kilkanaście pytań, które za chwilę będziemy chcieli zadać. Rozpocynam dyskusję. Kto z panów posłów lub z gości chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Delegat Stowarzyszenia Pszczelarzy Polskich „Polanka” Wiktor Karczyński:

Dobry wieczór państwu. Nazywam się Wiktor Karczyński. Jestem pszczelarzem ze Stowarzyszenia Pszczelarzy Polskich „Polanka”. Nie testowałbym państwa cierpliwości, gdybym nie uznał tego, co chcę przekazać, za ważne. Dziękuję za możliwość wypowiedzenia się tutaj przed kadrami kierowniczą Instytutu Ochrony Roślin i przed posłami. Często obserwuję zmagania podczas obrad sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jako pszczelarz zauważyłem, że ścierają się ze sobą różne poglądy.

Przepraszam państwa. Występuję po raz pierwszy i jeśli w którymś momencie „przedobrze” czy przejęskrawię, to proszę o wyrozumiałość.

Zauważyłem, że ścierają się ze sobą dwie grupy lobbystów – pszczelarze, a z drugiej strony rolnicy i chemicy. Jak to się objawia z mojego punktu widzenia? Pszczelarze przytaczają różne infantylne argumenty, że mają misję zapyłania ojczyzny, przyrody, środowiska. Ich postawa bywa określana jako ekoterroryzm, podobnie jak działania Greenpeace. Druga grupa lobbystyczna – rolników i chemików przytacza argumenty mające przekonać ludzi, którzy tworzą prawo w naszym kraju, że mają misję wyżywienia narodu, że nie ma możliwości odstąpienia od ochrony chemicznej roślin. Są oni objęci pasją produkcji taniej paszy marketowej dla ludzi. Taki jest końcowy efekt.

Jest w tym pewna hipokryzja. Nigdy nie spotkałem się z czymś takim, żeby z tej grupy rolniczej ktoś poparł pszczelarzy. Chcemy ochronić dzienne owady, dając im wyższą rangę, a owady nocne są w tle. Każdy pamięta z lat młodości, że kiedy nocą jechało się latem samochodem, szyby były aż tłuste od owadów. Obecnie można przejechać 100–200 km i szyby są czyste.

Jak to się wiąże z pracą Instytutu Ochrony Roślin? Przy wejściu jest reklama firmy Axial, na której prezentowany jest piękny łan jakiejś rośliny, ze ścieżkami technologicznymi. To jest spojrzenie rolnika. Mój punkt widzenia jako pszczelarza jest następujący. Jest to przerażająca pustynia dla owadów. Na tej pustyni nie ma żadnego owada ani żadnego kwiatka. Czy to jest normalne? Być może. Być może to jest sukces.

Będę trochę złośliwy, ale proszę o wyrozumiałość. Przy wejściu dostrzegłem napis Instytut Ochrony Roślin. Gdyby naprzeciwko stał budynek Instytut Ochrony Owadów, przyjąłbym tę nazwę ze zrozumieniem. Dopóki tego drugiego budynku nie ma, odczytuję, że to jest instytut trucizny owadów. Instytut stara się preferować trucizny, nie mając innego pomysłu. Chodzi o trucizny totalne. Do dzisiaj nikt nie wynalazł trucizny selektywnej,

która by działała na słodyszka czy chrabąszcza, a nie działała na pszczołę miodną czy innego owada. Ostatnio pojawiła się nowa możliwość, oznaczająca dla pszczelarzy światło w tunelu. Okazuje się, że stosując trucizny totalne dla wszystkich owadów, możemy uzyskać taki efekt, że niektóre owady, np. pszczoły miodne w ulu, możemy zabezpieczyć. Nie chcę reklamować żadnych wyrobów. Interesuje mnie rozwiązanie problemu.

Profesor z UMCS zajął się ksantohumolem i stwierdził, że ta substancja uzyskiwana jest z odpadów chmielu przy produkcji browarniczej. To jest flawonoid, który jest silnym antyutleniaczem. Jest to modna substancja, wykazująca działanie przeciwrakowe. Testowana jest w różnych środowiskach medycznych. Jak to działa na pojedynczą pszczołę? Okazuje się, że podanie pszczole ksantohumolu w niewielkiej ilości powoduje, że pszczoła do końca swojego owadziego życia uzyskuje odporność na neonikotynoidy. Działa to w ten sposób, że ksantohumol blokuje receptory neonikotynoidowe pszczół. Pszczoła może być przyskana tymi insektycydami i nic złego jej się nie dzieje. Ktoś może powiedzieć, że to jest przerażające dla ludzi, ale biorąc pod uwagę, jaka ilość neonikotynoidu zabija człowieka, a jaka pszczołę, nie ma porównania. Dla nas to jest nieszkodliwe, a dla pszczół i innych owadów bardzo.

Chciałbym państwa prosić, żeby nad tym tematem się pochylić. To jest coś nowego. Tego środka nie można zaliczyć ani do leków, ani do premiksów, ani do mieszanek paszowych uzupełniających. To jest wprowadzane po cichu, bocznymi drzwiami. Nikt nie chce się tym zająć.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Przekroczył pan czas i tematykę. Zanim oddam głos pani dyrektor, żeby ustosunkowała się do tego, co pan powiedział, chciałbym powiedzieć, że zgadzam się z pierwszą częścią pana wypowiedzi. Dodam, że pszczelarze mają problem sami ze sobą. Dwa posiedzenia Komisji były poświęcone zagadnieniom pszczelarstwa. Dostrzegając, że to środowisko jest skłócone, utworzyłem zespół ds. pszczelarstwa. W ramach zespołu chciałbym wypracować rozwiązania, które powinny znaleźć się w jednym dokumencie. Zapraszam do prac w tym zespole. Spróbujmy jak najszybciej uregulować kwestię pszczelarstwa, gdyż jest ona ważna. Będziemy rozmawiali również o tym preparacie.

Teraz oddam głos pani dyrektor, jeśli chciałaby się ustosunkować do pana wypowiedzi.

Dyrektor IOR-PIB prof. dr hab. Bożena Łozowicka:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, rzeczywiście Instytut Ochrony Roślin często spotyka się z zarzutami, że truje pszczoły. Jest to wielce krzywdzące dla Instytutu. Dyskusja na temat tego, czy Instytut promuje chemię, która jest szkodliwa dla owadów, jest nie na poziomie. Instytut Ochrony Roślin z założenia promuje zdrowotność roślin. Pracuje nad integrowanymi metodami ochrony roślin. Głównym założeniem integrowanej ochrony roślin jest zastosowanie metod w pierwszej kolejności biologicznych, niechemicznych. Dopiero gdy przyjdzie właściwy moment wypracowany za pomocą sygnalizacji, podejmowana jest decyzja o zastosowaniu metod chemicznych. Instytut uświadamia, uczy rolników, jak wybierać preparaty, które charakteryzują się najniższą toksycznością.

W grupie neonikotynoidów mamy szerokie spektrum substancji czynnych, które są nieszkodliwe, a także tych, które charakteryzują się wysoką toksycznością w stosunku do organizmów pożytecznych, takich jak pszczoły. Chciałabym poruszyć wątek praktyki laboratoryjnej. Wykonujemy badania pszczół zatrutych środkami ochrony roślin. Co jest najczęściej przyczyną zatrucia pszczół? Są to związki z grupy pyretroidów, cypermetryny i inne. Bardzo rzadko stwierdzamy, żeby neonikotynoidy powodowały upadki rodzin pszczelich. Kiedy zdarzają się zatrucia pszczół środkami ochrony roślin? Gdy rolnicy nie zachowują zasad dobrej praktyki rolniczej, nie zachowują zasad kodeksów, to znaczy gdy opryski dokonywane są w niewłaściwych porach, przy niewłaściwej temperaturze czy prędkości wiatru. To mogę powiedzieć z praktyki laboratoryjnej.

Nie zgadzam się z pana tezą, że Instytut Ochrony Roślin promuje praktyki szkodliwe dla pszczół. Wręcz przeciwnie. Pan prof. Tomalak i pozostali profesorowie pracują nad takimi organizmami, nad takimi preparatami biologicznymi, które zabezpieczą żywotność organizmów takich jak pszczoły.

Czy pan prof. Tomalak chciałby jeszcze odnieść się do tej kwestii?

Kierownik zakładu IOR-PIB prof. dr hab. Marek Tomalak:

Miałem okazję spędzić wiele lat za oceanem. Kanada jest jednym z dużych producentów miodu. Gdy wyjedziemy za miasto, zaczynają się uprawy rzepaku. Produkcja rzepaku jest bardzo intensywna. Kanadyjczycy dokonują różnych rzeczy, jeśli chodzi o opryski, a nadal wokół jest bardzo dużo uli. Były to czasy, kiedy nie było jeszcze selektywnych środków jak te obecnie stosowane. Rozważmy, czy nie powinna zostać nawiązana współpraca. To jest bowiem proces technologiczny, jeśli chodzi o produkcję miodu czy utrzymanie pni pszczelich. Może popełniane są pewne błędy. Nie mówimy oczywiście o ogólnościach problemie padania pszczół.

Widziałem na ogromnych obszarach, że te dwie grupy producentów dają sobie radę, mogą się porozumieć. Nie słyszałem nigdy o masowym padaniu pszczół w związku ze stosowaniem środków ochrony roślin. Państwo wiecie, że jak wyjedzie opryskiwacz, to przyska kilka metrów w jedną i drugą stronę. Tam ściągano ponad 70 kg czy funtów z jednego ula podczas sezonu i budowano populacje od małego ula kupionego w Kalifornii. Może trzeba się porozumieć i poprawić proces technologiczny.

Nie traktujcie nas państwo jak trucicieli, bo nie mamy takich chęci. Wręcz przeciwnie. Staramy się znaleźć rozwiązania, aby pożyteczne organizmy jak najmniej ucierpiały. Rozwijamy nowe kierunki badań, żeby zapewnić zapylaczom odpowiednie warunki. Chodzi również o pszczoły dziko żyjące. Rozumiem państwa problem i rozgoryczenie. Trzeba usiąść do rozmów i próbować znaleźć rozwiązanie problemu produkcji miodu. Istotny jest dobór selektywnych środków. Rzadko mówiliśmy o tym, że owady nocne mają bardzo duży udział. Owady nocne zaczynają latać później. Można znaleźć jakieś pole manewru. Moim zdaniem nie wszyscy jesteście winni.

Delegat stowarzyszenia pszczelarzy Wiktor Korczyński:

Proszę państwa, na początku zaznaczyłem, że nieco przejąskrawię sprawę, żeby wyluszczyć problem. Nie szukam wrogów wśród pracowników Instytutu. Wręcz przeciwnie. Odbierajcie to państwo jako mój głos rozpaczny. My pszczelarze potrzebujemy pomocy. Jeśli moje dzisiejsze wystąpienie spowoduje u państwa myśl, iż przy rejestracji środków chemicznych ochrony roślin można by preferować prawnie pary – trucizna i odtrutka, np. neonikotynoidy i ksantohumol... Być może w innych przypadkach utworzenie takiej pary również jest możliwe. Dlaczego takie rozwiązanie miałoby nie być preferowane przez gremia decyzyjne w postaci dopłat, reklamy? Mamy Targi Poznańskie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o zabieranie głosu. Kto z posłów bądź z gości chciałby zabrać głos? Bardzo proszę, panie przewodniczący.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, z dużym zadowoleniem kolejny raz goszczę w Instytucie Ochrony Roślin. Współpracuję z Instytutem od wielu lat. Nadzorowałem go kiedyś, pełniąc funkcję wiceministra rolnictwa, również wówczas, kiedy starał się o nadanie statusu państwowego instytutu badawczego, co zakończyło się sukcesem w 2008 r. To jest i zaszczyt, i zobowiązanie. Dostrzegam rozwój Instytutu, również nowe obszary aktywności, które Instytut podejmuje. Bardzo mnie to cieszy. W ubiegłym roku zostałem odznaczony przez Instytut najwyższym odznaczeniem Medalem Honorowym. To jest dla mnie wyróżnienie i zobowiązanie, by nadal z Instytutem współpracować i pomagać mu w jego misji.

Instytut prowadzi szeroką gamę badań, które mogą być przydatne w nowoczesnej ochronie roślin. Dla mnie szczególnie ważne jest przekierowywanie ochrony roślin w kierunku metod biologicznych. To jest trudne. Dopiero się tego uczymy. Kwestia gatunków organizmów, które mogą być przydatne, nie jest do końca zbadana. Czasami wydaje się, że jakiś gatunek może być przydatny. W praktyce okazuje się, że nie do końca. Trzeba być ostrożnym. Pewne ogólne stwierdzenie mówi o przydatności biedronek, ale u mnie w domu pojawiły się biedronki azjatyckie, które potrafią kąsać, czego u pocziwych biedronek europejskich nie obserwowaliśmy. Mówię to trochę żartem, ale to pokazuje, że metody biologiczne nie są proste, jednak w tym kierunku należy dążyć.

Obserwuję, że od wielu lat świat z pewnym zachwytem podchodzi do metod ochrony roślin związanych z nowymi substancjami, które nauka odkrywa. Często okazuje się, że po kilkunastu latach, czasami krócej, cuda okazują się nie być cudami i skutki uboczne przeważają nad korzyściami. To nie jest tylko kwestia DDT. Kiedyś uznane to było za cudowny środek. Posypywanie stonki przez pończochę powodowało, że stonka natychmiast spadała i wszyscy bardzo się cieszyli. Skutki w postaci deformacji płodów, różnego rodzaju chorób były dramatyczne. Znam przypadek dziewczyny, która urodziła się bez rąk i nóg. Żyje do tej pory. Ma czterdzieści kilka lat. Wszystko wskazuje na to, że to był skutek stosowania w okolicy bardzo dużych ilości DDT. Była tam baza SKR, która wykonywała opryski. Również tuż koło domu, w którym mieszkała matka tej dziewczyny, były płukane opryskiwacze.

Mamy ograniczone zaufanie do nauki. Do niedawna cudowną substancją, wręcz optymalną dla rozwoju rolnictwa był glifosat. Obecnie toczy się poważna dyskusja, której nie wolno bagatelizować, czy skutki długotrwałego stosowania glifosatu na tym samym terenie nie powodują chorób, o których się mówi. Komisja Europejska będzie powściągliwa przez okres 5 lat, ale dyskusję w tej sprawie trzeba podjąć. Musimy mieć pewność, czy argumenty o szkodliwości są wymysłem, czy rzeczywiście mają uzasadnienie. W mniejszym stopniu dotyczy to także neonikotynoidów. Na dłuższą metę nie ma myślenia w kategoriach wyboru. Jest to szkodliwe, co zostało naukowo dowiedzione, ale nic innego nie ma, zatem trzeba stosować. Generalnie zasada jest taka, że jeśli coś jest szkodliwe, trzeba to wycofywać. Od nauki trzeba oczekiwać wynalezienia nowych substancji, nowych możliwości, które nie będą toksyczne.

Znam zdanie pracowników Instytutu, bo mam tu przyjaciół, że stosowanie neonikotynoidów w mikroskopijnych dawkach dla ochrony siewki jest mniej szkodliwe niż stosowanie potem dużych ilości środków ochrony roślin w kilkakrotnych opryskach, by zniwelować zakażenie rośliny. To jest dość skomplikowany wywód. Musimy również brać pod uwagę wpływ na owady pożyteczne, nie tylko pszczoły. One są wskaźnikiem czystości środowiska. Pan ze stowarzyszenia pszczelarzy zwracał uwagę, że chemia stosowana w rolnictwie musi po pierwsze nie szkodzić.

Jutro będę brał udział w debacie związku producentów rzepaku i roślin białkowych. Wiem, jakie jest zdanie moich kolegów rolników, którzy mówią, że wprowadzenie ograniczeń w zakresie neonikotynoidów bardzo komplikuje sytuację producentów rzepaku. To są dylematy, które trzeba rozwiązać. Oczywiście decyzje będzie podejmowała administracja. Minister, dyrektor Rzeźnicki muszą wypracować jakieś rozwiązania. Ważne jest, żebyśmy wspierali się badaniami naukowymi, żebyśmy uczciwie dyskutowali o tym, co jest możliwe do zastosowania.

Na koniec przepraszam za osobistą dygresję, ale kierunek myślenia pana premiera Morawieckiego jest taki, że nasza nauka i gospodarka ma być nastawiona na innowacyjność, czyli poszukiwanie nowych rozwiązań, których wcześniej nawet nie braliśmy pod uwagę, które dadzą możliwości rozwiązywania problemów, uzyskiwania dochodów. Kiedyś prowadziłem na ten temat ostrą polemikę z prof. Pruszyńskim. Owszem, korzystajmy z tego, co świat oferuje. Podglądajmy badania innych, ale nie próbujmy małpować innych, tylko poszukujmy własnych rozwiązań. Tak wyposażone instytuty, z zapewnionymi źródłami finansowania, mają przed sobą taką szansę. Nie poprzestańmy na stwierdzeniu, co mówi Europa, ale poszukujmy polskich rozwiązań w zakresie ochrony roślin. To będzie nasz wkład w rozwój polskiej gospodarki opartej na innowacyjności.

Korzystałem w swoim gospodarstwie z badań i zaleceń Instytutu, z atlasów i katalogów, z zaleceń dotyczących integrowanej ochrony roślin. Sukcesem polskich rolników jest prowadzenie produkcji na przyzwoitym opłacalnym poziomie oraz umiejętność korzystania z państwa wiedzy. Chcę bardzo serdecznie podziękować za wszystko, co przez te lata, zaczynając od prof. Węgorka, kolejne pokolenia naukowców, wniosły do polskiego rolnictwa. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Pan poseł Dolata.

Posel Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Znaczną część tego, co chciałem powiedzieć, przedstawił pan przewodniczący Ardanowski, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie związane z glifosatem. Teraz bardzo dużo się na ten temat mówi. Wiem, że Instytut nie będzie się zajmował wpływem stosowania glifosatu na zdrowie człowieka, bo to nie jest ten obszar badawczy, natomiast nie ulega wątpliwości, że problem istnieje. Skoro agencja badań nad rakiem, czyli agenda WHO, stwierdza, że prawdopodobnie jest rakotwórczy, a wiemy, jaki jest nacisk Monsanto, Bayera, żeby nie było niezależnych badań na temat szkodliwości środków, które wytwarzają, to istnieje konieczność badań finansowanych przez państwo, aby ten problem rozstrzygnąć ponad wszelką wątpliwość. Nad zagrożeniem dla zdrowia nie można przechodzić do porządku dziennego i stosować substancje, które mogą być szkodliwe. Ta szkodliwość nie ulega wątpliwości.

Chciałbym poruszyć jeszcze jeden wątek i zadać pytanie. Myślę, że pani dyrektor będzie osobą, którą bym poprosił o odpowiedź. Wiele słyszymy na temat nielegalnego obrotu środkami ochrony roślin, takimi, które są już wycofane z użycia, a sprowadzanymi pokątnie. Są wykorzystywane w sadownictwie i rolnictwie. Te środki na pewno są szkodliwe. Pytanie – czy ktoś to bada? Jaki jest zakres kontroli? Wiemy, że Instytut ze względu na ograniczenia finansowe nie jest w stanie przeprowadzać wielu kontroli. To zapewne zachęca nieuczciwych producentów do podejmowania takich bardzo ryzykownych działań.

Kolejna rzecz też związana z tym wątkiem, mianowicie kontrola importowanych artykułów rolnych. Dużo słyszy się na temat różnych firm, które sprowadzają produkty rolne, które są skażone różnymi substancjami szkodliwymi, środkami ochrony roślin i metabolitami. Inne kraje radzą sobie z tym problemem. Pytanie – na ile kontrolujemy import? Czy jesteśmy w stanie wykrywać partie skażone, niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzi? Jakie warunki musiałyby zostać spełnione, głównie finansowe, żeby Instytut w pełni czy bardziej skutecznie prowadził te kontrole? Miałoby to bardzo duży wpływ prewencyjny. Jeśli liczba kontroli jest obecnie niewielka, to ryzyko, że ktoś na tym procederze zostanie przyłapany i poniesie jakieś konsekwencje, jest niewielkie. Jest to zachęta, żeby w tym kierunku iść.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Robert Telus.

Posel Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni gospodarze, poseł Dolata powiedział, że Instytut nie może badać szkodliwości substancji dla człowieka. Zastanawiam się, czy naprawdę nie może.

Wypowiedź pana profesora skłoniła mnie do zabrania głosu w sprawie, w której już występowałem. Mamy w Polsce wspaniałych naukowców. Nie mówię tego tylko dlatego, że jestem tu dzisiaj. Na targach tylko jedna polska maszyna otrzymała wyróżnienie i kilka prac naukowych. Część naukową mamy w Polsce dobrze rozwiniętą i bardzo dobrze. To jest nasza chluba. Nie mamy jednak dobrze działającego systemu przekazywania wiedzy do rolnika. Ubolewam nad tym i mówię o tym kolejny raz. Jeśli rząd i posłowie nie wdrożą systemu przekazywania wiedzy bezpośrednio do rolnika, wiedzę tę przełożą prywatni doradcy, którzy zrobią to tak, żeby na tym zarobić i zadbać o interesy swojego pracodawcy. Będzie to promocja danego materiału siewnego czy innych środków. Musimy wypracować dobry system.

W naszym programie mieliśmy zapisane, że system tworzyć będą instytuty i oddziały doradztwa rolniczego, które będą przekazywać wiedzę. Mamy Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Jeśli jest to instytucja, która ma wspierać rolnictwo, to doradztwo rolnicze powinno znaleźć się w tym urzędzie. Trzeba zastanowić się, jak powiązać z KOWR instytuty, żeby miały one wpływ na to, w jaki sposób wiedza przekazywana jest rolnikowi. W przeciwnym wypadku wiedza nie dotrze do rolników. Świetnie, że działają instytuty, że mamy naukowców, ale co z tego, skoro wiedza jest niedostępna dla rolników. Trzeba nad tym popracować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kto jeszcze chciałby zabrać głos? Pan poseł Polak.

Poseł Piotr Polak (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, szanowna pani dyrektor, szanowni państwo, kochani, jesteście bezwzględnie potrzebni polskiej myśli, polskiej nauce, która służy rolnictwu, ale również samym rolnikom, wszystkim producentom rolnym w Polsce. Pokazują to państwa wystąpienia i to, co widzieliśmy, zwiedzając poszczególne budynki Instytutu. Informacje, które pani dyrektor przekazywała, w niektórych wymiarach mogą budzić pewien niepokój. Poseł Dolata wspominał o tym, że do Polski trafia żywność, produkty rolnicze, a nie wszystkie są badane. Pani sama o tym wspomniała. Mam na myśli w szczególności żywność ze wschodu, np. zboża z Ukrainy i inne produkty rolne. Badany jest co kilkusetny wagon.

Trzeba wesprzeć w każdy możliwy sposób państwa działanie, bo sami nie dacie rady. Być może trzeba bardziej zintegrować waszą pracę we współpracy z wojewódzkimi inspektorami czy Państwową Inspekcją Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Mamy sygnały od wojewódzkich inspektorów ochrony roślin i nasiennictwa, że skala możliwości laboratoryjnego przebadania polskich produktów rolnych jest na dzień dzisiejszy niewystarczająca. Istnieje potrzeba rozwijania laboratoriów przy wojewódzkich inspektoratach ochrony roślin i nasiennictwa. Trzeba wesprzeć wasze wspólne działania w tym zakresie.

Jeden z profesorów, mówiąc o integrowanej ochronie roślin, zaznaczył, że trzeba bardzo precyzyjnie wskazać zagrożenia w danym terenie. Nawet jeśli pojawiają się komunikaty o zagrożeniu chorobami czy szkodnikami na danym terenie, powinny być bardziej punktowo sprecyzowane pod kątem zagrożenia, żeby rolnik stosując zabiegi ochrony roślin wiedział, że termin, jaki został wyznaczony, będzie dla jego pola, jego okolicy skuteczny. Są duże gospodarstwa, które mają na swoim wyposażeniu mikrostacje, które pozwalają stwierdzić poziom wysiewu zarodników grzybów, chorób grzybowych, wylegu szkodliwych insektów. Konieczna jest koordynacja działań, żeby przepływ informacji był zapewniony i aby był koordynowany przez placówki naukowe. Rolnicy dysponują już możliwościami, żeby w swoim sadzie czy plantacji stwierdzić, że jest właściwy czas na wykonanie zabiegu. Wtedy głosów krytycznych, choćby ze środowiska pszczelarzy, byłoby pewnie mniej.

Wiedza jest nam niezbędna, stąd potrzeba szerokiej współpracy i koordynacji działań pomiędzy instytutami, ośrodkami doradztwa rolniczego i wojewódzkimi inspektoratami. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Skoncentrowałem się w swojej wypowiedzi na wysokiej ocenie waszej działalności, natomiast od wielu lat nierozwiązany pozostaje problem transmisji wiedzy do sfery praktycznej. Za komuny mówiono, że doradztwo rolnicze ma być pasem transmisyjnym. Był to pas mizerny, słabo opłacany. Jest to problem, jak zdobytą wiedzę przekazać rolnikom. Dodam, że ta wiedza ma, niestety, okres przydatności. Jeśli nie trafia szybko do sfery praktycznej, po jakimś czasie się dezaktualizuje. Chodzi o to, żeby system skutecznego wpływania wiadomości przydatnych dla rolników był sprawny. Dzieje się sporo dobrego, jak choćby stacje meteorologiczne. Włączyły się w te działania ośrodki doradztwa rolniczego, województwa, ale tylko niektóre, bo inne nie dołożyły nawet złotówki. Pomimo że stacje są u różnych właścicieli, powstaje mapa, która pozwoli na szybką ocenę konieczności stosowania zabiegów w ochronie integrowanej.

Dla rolników atlasy, zalecenia, metodyki są bardzo ważnym elementem do podjęcia decyzji. Chodzi o to, żeby to wszystko sprawnie działało. W tym roku zwiększyliśmy zarobki w inspekcji ochrony roślin, gdyż były one tak dramatycznie niskie, że trudno było znaleźć chętnych do pracy. Jest pewna poprawa. Instytucja zachowa ciągłość działania i będziecie mieli z kim współpracować, ale konieczne jest bardziej gruntowne rozwiązanie problemu.

Na koniec mam prośbę, która wynika również z pracy podkomisji powołanej przez naszą Komisję. Jej przewodniczącym jest poseł Dolata. Proszę państwa, jeśli dobrze rozumiemy interes polskiej gospodarki, polskiego rolnictwa, polskiego państwa i odbieramy sygnały związane ze strategią odpowiedzialnego rozwoju premiera Morawieckiego, to powinniśmy robić wszystko, żeby wykorzystać zasoby i potencjał produkcyjny polskiego rolnictwa. Chcę po raz kolejny publicznie poruszyć sprawę programu produkcji polskiego białka, który powinien stopniowo eliminować zakupy soi modyfikowanej genetycznie z USA, na którą według ostatnich danych wydajemy już ok. 5 mld zł rocznie. Znaczna część tych środków powinna pozostać u polskich rolników. Alternatywą jest wysokiej jakości śruta rzepakowa, ale również uprawa roślin wysokobiałkowych bobowatych.

Prace wieloletniego programu badawczego, który trwa siódmy rok, odpowiedziały na zdecydowaną większość pytań, jakie do tej pory były stawiane co do technologii i techniki, odmian. Wasze badania również przydatne w podjęciu decyzji o rozwoju polskiego białka wskazują, że ochrona uprawianych odmian jest opracowana. Mimo to cały czas lobby zainteresowane importem soi, a nie rozwojem polskiego rolnictwa twierdzi, że nie możemy stawiać na polskie białko, gdyż nie ma jeszcze wszystkich wyników i nie wiadomo, czy te rośliny będą w Polsce odpowiednio plonowały. Nie wiadomo, czy są środki chemiczne, które można by wykorzystywać do ochrony. Jak ktoś nie chce, to choćby przytaczać argumenty za, i tak będzie na nie. Lobby, które działa, służy sprzedaży soi amerykańskiej.

Prosiłbym, żebyście przekazali do centrum decyzyjnego, jakim jest resort rolnictwa informację o tym, że odmiany roślin wysokobiałkowych, które w ramach wieloletniego programu badawczego są zalecane do uprawy w Polsce, mają ochronę chemiczną. Może to wreszcie przekona wszystkich wątpiących. Instytut jest podmiotem kluczowym, żeby stwierdzić, iż ochrona roślin, które chcielibyśmy uprawiać, jest opracowana.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Cieszę się, że dyskusja się rozwinęła.

Ze względów technicznych i organizacyjnych ogłaszam 45-minutową przerwę. O 21.30 będziemy kontynuować obrady.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, bardzo proszę o zajmowanie miejsc. Wznawiam obrady Komisji. Bardzo dziękuję za wcześniejsze wypowiedzi, dzięki którym moja wypowiedź będzie znacznie krótsza. Zgadzam się z moimi poprzednikami. Chciałbym uszczegółwić informacje zawarte w prezentacjach. Poproszę panią profesor o przesłanie pierwszej prezentacji, której nie mamy w materiałach. Dziękuję za tę niespodziankę, która była niezwykle ciekawa. Pani profesor mówiła o działalności uczelni. Ta działalność powinna być wymierna pod względem liczby publikacji notowanych na liście filadelfijskiej oraz pod względem liczby patentów. Kiedy oglądaliśmy państwa laboratoria i szklarnie, pan profesor mówił, że państwo zgłaszacie patenty.

Pani profesor poinformowała także, że Instytut zajmuje się ochroną roślin w rolnictwie ekologicznym. Prosiłbym o wyjaśnienie, co kryje się pod tym pojęciem. Była również mowa o ochronie roślin wysokobiałkowych. Dzisiaj, kiedy byliśmy na targach w Poznaniu, szef izby rolniczej sygnalizował bardzo duży problem związany z ochroną roślin wysokobiałkowych, bo kończy się okres ważności części preparatów i nie ma nowych. Poproszę, aby w tej sprawie wypowiedziała się pani dyrektor Instytutu lub pan dyrektor z ministerstwa.

Mówiła pani o limicie najwyższego dopuszczalnego poziomu pozostałości środków ochrony roślin. Zakładamy, że ten limit jest bezpieczny, ale czytałem w jednym z artykułów, że przy Roundupie trzeba było podnieść wskaźnik 20-krotnie, gdyż tak wysoka ilość była powszechna. Nie chcę przytaczać przypadku Fukushima. Po wybuchu kilkunastokrotnie podniesiono dozwoloną normę. Gdyby nie była podniesiona, duży obszar kraju byłby niedostępny dla ludzi. Jak to jest z limitem pozostałości środków ochrony roślin? Jakie substancje aktywne miały podwyższone limity dopuszczalnego poziomu w ostatnich 10 latach?

Wychwyciłem pewną nieścisłość. Otóż pani profesor mówiła, że mamy 1000 substancji czynnych w rolnictwie, a później na jednym ze slajdów pojawiła się informacja, że wykryto 85 związków spośród 517. Interesuje mnie zatem, ile mamy substancji dopuszczonych. Na jednym ze spotkań w ramach konferencji farmera ktoś z profesorów mówił, że w Kanadzie i USA jest 1300 substancji aktywnych, w UE 500, a w Polsce 400. Byłaby to ważna informacja, choćby ze względu na opłacalność produkcji. Im mamy więcej substancji aktywnych dopuszczonych do użytku, tym cena środków chemicznych prawdopodobnie będzie wyższa.

Może epatujemy dużymi liczbami, mówiąc, że mamy 1525 pobranych próbek. W mojej opinii jest to znikomy promil tego, co jest do zbadania. Widzieliśmy, że w 100% próbek jest przekroczony limit, tylko że była 1 próbka. Możemy wierzyć w badania statystyczne, jeśli są one dobrze przeprowadzone. Jak ta próbka była losowana? Czy była reprezentatywna? Trudno mi uwierzyć w to, żeby na podstawie jednej próbki można było mówić coś o całym spektrum produktów.

Bardzo zaniepokoiła mnie kwestia przypraw. Jeśli tak dużo pozostałości środków ochrony roślin mamy w przyprawach, a powszechnie zalecane jest dodawanie przypraw, jest to bardzo niepokojące. Dowiedzieliśmy się również, że zbadano 250 próbek zbóż. Może pan dyrektor będzie mógł powiedzieć, ile mamy pól zbóż, z których teoretycznie powinny być brane próbki. Wiemy, jakie są metody statystyczne. Gdyby próbka była dobrze pobrana, prawdopodobnie byłaby reprezentatywna, ale czy tak rzeczywiście było?

To chyba wszystkie pytania, które chciałbym skierować do pani dyrektor. Mam też pytania dotyczące fałszywych środków ochrony roślin oraz tych, które nie spełniają standardów.

Bardzo dziękuję i prosiłbym o odpowiedź.

Dyrektor IOR-PIB prof. dr hab. Bożena Łozowicka:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, właściwie zapomniałam już, na jakie pytania mam odpowiadać, bo trochę ich było. Zacznę od tych, które zadał pan przewodniczący. Te utkwily mi w pamięci i są ostatnimi.

Pierwsze dotyczyło liczby substancji czynnych. Dlaczego prezentujemy wyniki badań dotyczące 500 substancji czynnych, ile jest zarejestrowanych w UE, a ile w Polsce? To bardzo interesujące pytania. W Polsce zarejestrowanych jest ok. 250 substancji czynnych. A jak panowie myślicie, dlaczego badamy 500 substancji czynnych?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję za to pytanie, gdyż zapomniałem je dodać. Mamy mnóstwo substancji czynnych, które są używane na Ukrainie, gdzie nie ma prowadzonych żadnych badań. Czy państwo w swoim arsenale mają substancje czynne dopuszczone w Chinach oraz pojawiające się na Ukrainie?

Dyrektor IOR-PIB prof. dr hab. Bożena Łozowicka:

Panie przewodniczący, DDT, czyli substancja, która była stosowana w latach 70., LINDAN, który został już dawno wycofany z obrotu, to substancje, które są objęte naszymi badaniami. Opowiem ciekawą historię. Otóż kilka lat temu robiliśmy badania próbek ekologicznych – nie powiem, z jakiego województwa. W nasionach fasoli ekologicznej wykryliśmy LINDAN, który był zastosowany jako zaprawa. W drodze rozmów z inspektorami zastanawialiśmy się, jak to możliwe, że LINDAN został zastosowany jako środek używany w zaprawie fasoli ekologicznej. Sytuacja była następująca. Do tych gospodarstw przyjeżdżał samochód wypełniony pracownikami, a w bagażniku środkami ochrony roślin z Ukrainy.

Podsumowując zakres oznaczanych substancji czynnych, w Polsce zarejestrowanych jest ok. 250, w Europie 493. Ciągłe nie będziemy mieć pełnego kompletu. Musielibyśmy mieć ponad 1200 substancji czynnych środków ochrony roślin. Widzieliście państwo, że do tego typu badań stosujemy bardzo specyficzne urządzenia. Koszt 1 urządzenia to kilka milionów. Takich chromatografów musi być kilka, żeby móc oznaczać tak ogromną liczbę substancji czynnych.

Rozumiem, że temat substancji czynnych jest wyczerpany. Przejdźmy do przypraw i kwestii reprezentatywności próbki. Instytut Ochrony Roślin nie odpowiada za pobieranie próbek. Pobieranie próbek jest w kompetencjach państwowych inspektorów ochrony

roślin i nasiennictwa. To oni mają przygotowany harmonogram pobierania próbek ustalony z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi, z departamentem pana dyrektora. Nie bierzemy za to odpowiedzialności, ale mamy przekonanie, że inspektorzy postępują zgodnie z procedurami pobierania próbek. W przypadku przypraw małoobszarowych, takich jak koper, jedna próbka może być reprezentatywna. Jeśli pobieramy 100 próbek jabłek, to one są reprezentatywne dla takiego obszaru uprawy. W przyprawach wykrywanych jest dużo środków niezalecanych. Nie jest to wina Instytutu, tylko dystrybutorów środków ochrony roślin. Czy im zależy na rejestracji środka ochrony roślin do upraw małoobszarowych? Nie, bo to jest niewielki rynek. Zależy im na tym, żeby ich środki ochrony roślin, ich produkty były sprzedawane w jak największych ilościach. Niestety, wzrasta odsetek próbek, w których wykrywane są substancje czynne niedopuszczone do rejestracji dla danej uprawy. Obecnie rynek środków ochrony roślin jest taki, że im więcej sprzedamy, tym większe mamy zyski. Stąd tak duża liczba substancji czynnych wykrytych w przyprawach.

Jeśli chodzi o normy najwyższych dopuszczalnych poziomów, to gdy substancja wykazuje działanie negatywne na środowisko bądź inne obiekty, ma obniżane normy. One nie są podwyższane, tylko obniżane. Trudno mi w tej chwili cytować, jakie są normy dla każdej substancji. Kombinacja jest następująca: najwyższy dopuszczalny poziom – konkretna matryca, czyli konkretna uprawa. Inna jest norma glifosatu dla rzepaku, inna dla zboża, a jeszcze inna dla jabłek. Nastąpiło spektakularne obniżenie najwyższego dopuszczalnego poziomu dla chloropiryfosu. Chloropiryfos stosowany w preparacie Nurelle ma od dwóch lat obniżoną normę z 0,5 i 0,1 do 0,01 miligrama na 1 kilogram. Próbkami z chloropirysofem wykazywały przekroczenia najwyższych dopuszczalnych poziomów. Takie przypadki odnotowaliśmy również wtedy, gdy Polska wchodziła do Unii Europejskiej. Unia Europejska miała bardziej rygorystyczne normy niż wówczas były nasze normy krajowe.

Trudno odnieść mi się do kwestii glifosatu, czyli Roundupu, i powiedzieć, jakie to były normy. Z naszej praktyki mogę powiedzieć, że laboratorium w Białymstoku wykonuje badania na pozostałości glifosatu. To nie jest łatwa metoda do pracowania i badania tego związku, gdyż jest to szczególnie związek. Badano próbki rzepaku na obecność glifosatu, który był stosowany do desykcji. Obecność glifosatu stwierdzono w ok. 30% próbek rzepaku po desykcji, ale na bardzo niskich poziomach stężeń. Nie odnotowano przekroczenia najwyższych dopuszczalnych poziomów.

Chciałabym również odnieść się do problemu jakości środków ochrony roślin. Na rynku spotykamy się z ogromnym napływem podrabianych środków ochrony roślin. Instytut dysponuje laboratorium w Sośnicowicach, które zajmuje się wykrywaniem fałszerstw. Ten temat prowadzony jest także w ramach programu wieloletniego, w ramach jednego z zadań. Sztuką jest nie tylko wykrywać fałszerstwo środków ochrony roślin po substancjach czynnych, bo często dana substancja czynna jest w tym środku ochrony roślin, ale nie w takim ułamku procentowym, jak powinna być, ale po dodatkach środków ochrony roślin. Pokazywała to pani prof. Borodynko. Można poznać, skąd pochodzą niektóre segmenty wirusów. Substancja czynna może być w porządku, może być właściwy jej skład procentowy, ale dodatki, substancje pomocnicze mogą wskazywać źródło pochodzenia. Na przykład jest to z Ukrainy bądź z Chin. Bardzo cieszymy się, że takie laboratorium w Instytucie funkcjonuje i niewątpliwie przyczynia się do weryfikacji rynku środków ochrony roślin.

Kolejny temat, który panowie posłowie poruszyli, związany był z transferem wiedzy do praktyki. Możemy zadać sobie pytanie, czego oczekuje się obecnie od instytutów badawczych. Instytuty są finansowane z jednej strony ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego do prowadzenia prac o charakterze badawczym, naukowym, badań podstawowych. Z drugiej strony mają finansowaną działalność z programów wieloletnich, czyli ze środków MRiRW, w aspekcie bardziej praktycznym. Oba źródła nie w pełni zapewniają funkcjonowanie instytutów. Instytut Ochrony Roślin w pewnej części musi pokrywać swoje funkcjonowanie z komercjalizacji wiedzy.

Tu pojawia się problem, bo odbiorcą naszej wiedzy jest rolnik. Dysponujemy potencjałem naukowców, pracowników pomocniczych, którzy wytwarzają wiedzę, żeby słu-

żyła ona rolnikowi. Inwestujemy w to środki ministerialne i własne. Chcielibyśmy, żeby za naszą wiedzę ktoś nam zaczął płacić. Rolnik uważa, że Instytut powinien tę wiedzę mu przekazywać. Na Zachodzie jest to inaczej rozwiązane. Wiedza jest przekazywana rolnikowi z instytutów, ale w postaci aplikacji na smartfonie. Jeśli rolnik chce skorzystać z programu integrowanej ochrony roślin, to loguje się, ale płaci abonament za aplikację. Instytut ma z tego dochód.

Problem polega na tym, że Instytut Ochrony Roślin nie ma dóbr wytworzonych, jak choćby Instytut Włókien Naturalnych, który dysponuje produktami końcowymi, jak jedwabne szaliki, kremy, oleje, oliwy. Instytut Ochrony Roślin ma wiedzę, którą służy rolnikowi. Zastanawiamy się, jak mamy podejść do oczekiwań pana premiera, pana ministra. W jaki sposób komercjalizować naszą wiedzę, żebyśmy z tego mogli mieć jakieś dochody? Jest to ogromne wyzwanie.

Rolnictwo staje się innowacyjne, konkurencyjne, a oczekiwania konsumentów są coraz większe. Chcą żywności bezpiecznej, czyli pozbawionej zanieczyszczeń powyżej dopuszczalnych limitów. Musimy odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób Instytut ma wejść w to innowacyjne rolnictwo?

Pan poseł pytał o liczbę publikacji z impact factorem, czyli współczynnikiem oddziaływania, a także o liczbę patentów. Z roku na rok liczba publikacji jest coraz większa. W roku ubiegłym było 80 publikacji ze współczynnikiem oddziaływania, ponad 20 patentów. Dokonuje się podwyższanie kompetencji kadry naukowej poprzez pozyskiwanie stopni doktora, doktora habilitowanego, tytułów. Instytut rozwija się i jest świetnie przygotowany do prowadzenia badań naukowych.

Aby ciągle być w innowacyjnym nurcie badań, w innowacyjnym rolnictwie, Instytut musi przygotowywać się do tego innowacyjnego rolnictwa poprzez doposażenie. Musi dysponować najnowszymi urządzeniami laboratoryjnymi. Dzisiaj diagnostyka medyczna została opanowana przez laboratoria zachodnie. Pobieranie krwi odbywa się w wielu punktach, a wykonywania badań w jednym centralnym laboratorium. Chcę nadmienić, że instytuty dokładają wszelkich starań, aby pozyskiwać wszelkie możliwe projekty, w ramach środków unijnych i krajowych, ministerialnych.

Musi być wsparcie państwa, żeby instytuty mogły utrzymać się na poziomie zapewniającym określone standardy. Mówiłam o laboratoriach do badań bezpieczeństwa żywności, które muszą być dofinansowane. Mamy w Polsce kilka mocnych laboratoriów, które przejęły znaczną część usług i klientów. Wcześniej te usługi były świadczone przez Instytut. Dlaczego tak się stało? Dysponują nowszą aparaturą, są bardziej operatywne, jeśli chodzi o reklamę, o zdobywanie klientów. Instytuty de facto nie potrafią tego robić, bo nikt ich tego nie uczył. Nie ma w instytutach odpowiednich komórek ds. marketingu, promocji. Nie mamy swoich przedstawicieli, którzy jeżdżą i proponują swoje usługi. Oczywiście przygotowujemy się i wypracowujemy te mechanizmy, ale nie odbywa się to z dnia na dzień. A sprawa jest dosyć pilna i nagląca.

Pan poseł pokreślił, że to, co państwo zobaczyliście, wygląda imponująco. Oczywiście staramy się, ale chcemy więcej. Zapewniamy kadre naukową, ale na taką aparaturę, na wyposażenie musi mieć środki od państwa. Musieliśmy zamknąć w Instytucie dwa laboratoria – Laboratorium Badania Pozostałości Środków Ochrony Roślin w Rzeszowie i wcześniej w Trzebnicy. Dlaczego? Ponieważ te laboratoria nie mogły być doposażone w nowoczesną aparaturę. Nie uczestniczą już w badaniach kontroli urzędowej. Kiedyś oznaczaliśmy 30 substancji czynnych, a pan poseł pyta, czy będziemy oznaczać 1200. Musimy mieć do tego odpowiednie narzędzia. Proces doposażenia laboratoriów musi nastąpić, żeby zachodnie laboratoria nie przejęły tego rynku.

Pojawił się ciekawy wątek dotyczący podniesienia zarobków Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Rzeczywiście zarobki w instytutach są bolączką. W Instytucie mamy pracowników, którzy nie osiągają najniższej płacy krajowej. Dopłacamy w postaci premii. Zarobki w instytutach badawczych naprawdę są bardzo niskie. Jeśli nie przyjrzymy się mechanizmowi płac, to stracimy cenny potencjał naukowy. Wielu pracowników odeszło do firm prywatnych, do firm konkurencyjnych. W jakiej kondycji znajdują się instytuty, jeśli nie zostanie zweryfikowany system zarobków w instytutach badawczych?

Kolejna sprawa – transfer wiedzy do praktyki. Z panem doktorem Rzeźnickim i z ministerstwem wypracowujemy system sygnalizacji. Wspomniałam o tym we wstępnej prezentacji. Jest to platforma, w której uczestniczą instytuty – Instytut Ogrodnictwa, IUNG, ośrodki doradztwa rolniczego. Na tę platformę przekazywane są informacje z tzw. punktów pomiarowych. Żeby móc uzyskać informację na temat konieczności wykonania danego zabiegu w określonej uprawie, tych informacji na platformie musi być mnóstwo – z każdego regionu, każdego województwa. Jest potrzeba jej rozwijania i współpracy. Już docierają do nas informacje, że pracownicy innych ośrodków pytają, dlaczego mają się z nami dzielić informacjami. Argumentują to tym, że nikt im nie płaci za dodatkowe czynności. Dobrze, że to funkcjonuje. Zaangażowane są instytuty, ale musi być zaangażowanych wiele jednostek, aby platforma sygnalizacji agrofagów rzeczywiście funkcjonowała w jak najkorzystniejszym wymiarze dla ostatniego odbiorcy, jakim jest rolnik.

Jeśli chodzi o rolnictwo ekologiczne i używanie metod biologicznych, w Instytucie stanowi to bardzo istotny element. Pan prof. Tomalak obszernie opowiedział o metodach, jakie możemy wykorzystywać. Istnieje potrzeba preferowania metod niechemicznych, łącznie z metodami agrotechnicznymi, przed chemicznymi, żeby zabezpieczyć zdrowie ludzi i środowisko, czyli zdrowie roślin.

Nie chciałabym szczegółowo donosić się do kwestii co stosujemy, jakie czynniki metod biologicznych, ale zapewniam panów posłów, że pracujemy nad tym. Stosowanie naturalnych wyciągów z roślin o działaniu insektycydów czy fungicydów oraz wykorzystanie innych czynników biologicznych należą do zakresu naszych badań. Prowadzimy także aktualny rejestr dopuszczonych do rolnictwa ekologicznego środków ochrony roślin.

Jeśli chodzi o zapewnienie polskiego białka, jest problem z rejestracją środków ochrony roślin na poszczególne uprawy. Instytut opracował metodyki, technologie uprawy roślin bobowatych i innych. Tych metodyk mamy ponad 45. Metodyki w każdym roku trzeba aktualizować o aktualnie zarejestrowane środki ochrony roślin. Poproszę pana prof. Praczyka, aby powiedział kilka słów na temat projektu, który został już zakończony, a stanowi pewne rozwiązanie i uzupełnienie informacji o roślinach wysokobiałkowych.

Zapytam panów posłów, czy jest jakieś pytanie, na które nie odpowiedziałam. Rozumiem, że nie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Chylę czoła przed panią dyrektorką. Bardzo elokwentnie wybrnęła pani z odpowiedzi na pytania. Ze względu na późną porę nie wejdę w polemikę i uszczegółowienie, ale pozwolę sobie przesłać na piśmie pytania do pani dyrektorki, żeby uzyskać szczegółowe odpowiedzi na pytania, które zadałem. Bardzo proszę, panie profesorze.

Kierownik Zakładu Badania Środków Ochrony Roślin IOR-PIB prof. dr hab. Tadeusz Praczyk:

Szanowni państwo, powiem krótko. Półtora miesiąca temu zakończyliśmy projekt dotyczący technologii uprawy soi w warunkach polskich. Mówimy o odmianach soi niemodyfikowanej genetycznie. Wnioski są następujące. Stanowią one odpowiedź na pytanie pana przewodniczącego Ardanowskiego. Ochrona soi przed chorobami, szkodnikami, chwastami jest opracowana i funkcjonuje dobrze. Badania prowadziliśmy nie tylko na poletkach, ale również w warunkach produkcyjnych w firmie Kombinat Rolny Kietrz i Top Farms Głupczyce. Soi w Polsce nie trzeba chronić chemicznie przed chorobami. Nie ma takiej potrzeby. Nie trzeba stosować insektycydów. Trzeba chronić uprawy przed chwastami.

Jest opracowany skuteczny system ochrony przed chwastami, pomimo wycofania Linuronu, który był substancją wiodącą. Mamy również opracowany program zwalczania chwastów, czyli herbicyd pendimethalin i metolachlor albo herbicyd Plateen, czyli flufenacet i metrybuzyna. Jest to bardzo skuteczne rozwiązanie. Do tego, jeśli zajdzie taka potrzeba, herbicyd Corum, w fazie wzrostu soi.

Panie posle, system jest opracowany. Obecnie w druku jest instrukcja uprawy soi, która będzie rozpowszechniana. Znajdzie się na naszej stronie internetowej. Ministerstwo rolnictwa było bardzo aktywne w rejestracji zwłaszcza herbicydów na obszarach

małoobszarowych. Dzięki temu te środki mogą być legalnie stosowane. Plantatorzy są zabezpieczeni, jeśli chodzi o ochronę.

Dodam, że nasze badania ujawniły pewną ciekawą rzecz. Na przykład pszenica uprawiana po soi plonuje nawet tonę z hektara wyżej niż w innym przedplonie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję, panie profesorze. Pan dyrektor chciał zabrać głos.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Bogusław Rzeźnicki:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, przedstawię uzupełnienie dotyczące trzech kwestii. Po pierwsze, chciałbym doprecyzować kwestię pobierania próbek przez Państwową Inspekcję Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Generalnie został opracowany we współpracy z Instytutem Ochrony Roślin, oddziałem w Sońnicowicach, skomplikowany model matematyczny, statystyczny, który bierze pod uwagę szereg różnych informacji, aby ukierunkować kontrole na wykrywanie nieprawidłowości. Chcemy tak przeprowadzać kontrole, żeby jak najwięcej nieprawidłowości wykryć. Rocznie inspekcja przeprowadza ponad 23 tys. kontroli stosowania środków ochrony roślin. Pobiera ok. 3 tys. próbek rocznie, ale to jest nie wszystko. Inspekcja sanitarna niezależnie pobiera ponad 2 tys. próbek rocznie, inspekcja weterynaryjna pobiera próbki z pasz, materiał pochodzenia roślinnego – ok. 1,5 tys. próbek, agencja restrukturyzacji – 500 próbek.

Zbieramy wyniki od wszystkich tych służb. Stanowią one podstawę do analizy w tym systemie. To jest ponad 7 tys. różnego rodzaju próbek. Mamy informacje, jakich substancji sprzedaje się najwięcej w danym roku, jakie jest zużycie środków ochrony roślin w poszczególnych uprawach. Mamy wyniki zebrane z wielu lat. Szereg elementów jest analizowanych statystycznie, żeby każdego roku wytypować uprawy do kontroli, określić liczbę prób, które należy pobrać. Najwięcej pobieramy próbek owoców, warzyw, w których zużycie środków ochrony roślin jest największe. Wprowadzamy do badań uprawy małoobszarowe, niszowe, jak zioła, orzechy, żeby poszerzyć wiedzę, co się dzieje w różnych gatunkach.

Chciałbym zapewnić, że poziom wykrywalności nieprawidłowości w tym zakresie to ok. 2%, a więc poniżej średniej europejskiej. W Europie przekroczenia stanowią ok. 5% dopuszczalnych poziomów pozostałości. Musimy wiedzieć o tym, że eksportując naszą żywność, jesteśmy kontrolowani przez inne państwa UE i kraje trzecie. Tych naruszeń i nieprawidłowości, tzw. notyfikacji, nie jest aż tak dużo. Chciałbym Wysoką Komisję upewnić w tym, że generalnie środki ochrony roślin w Polsce są stosowane w sposób właściwy i przekroczeń jest stosunkowo niewiele.

Kwestia nielegalnych środków ochrony roślin. Szacuje się, że w Unii Europejskiej ten problem to ok. 10% rynku. Tym procederem zajmują się wyspecjalizowane grupy przestępcze, które handlują m.in. narkotykami. Nie jest łatwo walczyć z takimi organizacjami przestępczymi. W Polsce ten problem jest dosyć istotny, ponieważ mamy granicę zewnętrzną Unii Europejskiej z Ukrainą i Białorusią. Przemysł dotyczy różnych towarów, m.in. środków ochrony roślin. Jesteśmy w punktach granicznych. Odbywa się współpraca ze służbą celną, z prokuraturą, Policją. Podejmowanych jest szereg działań. Będziemy nowelizowali ustawę o środkach ochrony roślin, żeby wprowadzić dodatkowe mechanizmy, które inspekcja będzie mogła wykorzystywać w walce z tym procederem.

Najgorsze jest to, że w mojej ocenie rolnicy doskonale wiedzą, co kupują, zaopatrując się w nielegalne środki ochrony roślin, szczególnie te pochodzące ze Wschodu, z etykietami rosyjskojęzycznymi. Robią to, żeby ograniczać koszty czy maksymalizować zyski. Niestety, doskonale wiedzą, co robią. Tym bardziej trudno jest walczyć z tym procederem.

Kwestia ochrony dla upraw bobowatych. Kilka lat temu podjęliśmy w resorcie prace na rzecz zwiększenia ochrony upraw strączkowych. Zainicjowany został wieloletni program białkowy. Ukierunkowaliśmy się na to, żeby zwiększyć produkcję tych roślin w Polsce. Ochrona musi być przynajmniej na minimalnym poziomie. Generalnie zapewniamy ochronę właśnie na minimalnym poziomie. Nie chcemy na tym poprzestać. Cały czas, współpracując z Instytutem, przeglądając rejestry środków dopuszczonych w innych krajach UE, poszerzamy zakres preparatów dopuszczonych w tym zakresie. Cały czas

będą pojawiały się nowe substancje i środki dopuszczone w tym uprawach. Prowadzone są badania. Myślę, że ta ochrona będzie się poprawiała. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję, panie dyrektorze. Pani dyrektor wspomniała o dwóch istotnych kwestiach. Pierwsza dotyczyła zarobków, które nie tylko w instytutach, ale w ogóle w Polsce są marne. Zgodnie z projektem przygotowanym przez Kukiz'15, łączącym wszystkie instytuty związane z rolnictwem, można by optymalnie wykorzystać posiadane zasoby i zwiększyć zarobki. Istnieje potrzeba, aby w Polsce zarabiano się dobrze. Myślę, że koledzy z partii rządzącej przygotowują swój projekt i zostanie on wdrożony.

Pani dyrektor zmartwiła mnie, mówiąc, że jakieś instytucje nie chcą państwu przekazywać swoich danych. Nie wiem, czy to jest możliwe. Już dawno przyjęliśmy ustawę obligującą instytucje państwowe do nieodpłatnego przekazywania danych. Jeśli pani ma taki sygnał, trzeba poinformować, że coś się dzieje nie tak. To są publiczne pieniądze. Jeżeli ktoś próbuje dwa razy brać pieniądze za to samo, to należy o tym powiedzieć.

Chciałbym skierować część pytań do pana prof. Marka Tomalaka, który przedstawił bardzo ciekawy wykład, niestety spuentowany niebezpiecznie, mianowicie że stajemy się poligonem doświadczalnym. Rynek jest bardzo duży i stale się rozwija. Czy pan profesor mógłby podać kilka przykładów mikroorganizmów i makroorganizmów (poza biedronką), które wcześniej uważano za bezpieczne, a teraz rozprzestrzeniły się na naszym terytorium i są niebezpieczne? Czy pan profesor ma wiedzę o gotowych rozwiązaniach prawnych, które moglibyśmy w Polsce szybko zastosować, żeby nie wywierać otwartych drzwi? To, co pan powiedział, jest zastanawiające i zatrważające. Na naszym terytorium mamy kolejny poligon doświadczalny. To stanowi zagrożenie dla naszej bioróżnorodności. Może się okazać, że zaraz jej nie będzie. Dziękuję bardzo.

Kierownik zakładu IOR-PIB prof. dr hab. Marek Tomalak:

Poligon doświadczalny to jest to, co może się zdarzyć bez nadzoru i co się zdarza. W Internecie możemy znaleźć informacje, jakie czynniki biologiczne z grupy makroorganizmów znajdują się na naszym terenie. Bardziej aktywne firmy oferują 20 czynników. Każdego roku pojawiają się nowe nazwy, o których niewiele wiemy.

Od wielu lat, praktycznie od pierwszej edycji panelu EPPO, standardy tej organizacji są obowiązujące we wszystkich krajach. Mamy okazję na bieżąco śledzić, co się dzieje w tym zakresie. Wystarczy spojrzeć na stronę internetową EPPO, gdzie zamieszczona jest lista 101 makroorganizmów, które już są zaakceptowane jako bezpieczne i skuteczne. Na posiedzeniach panelu rokrocznie omawiamy kolejne 3-4 nowe czynniki, które mogą wejść do użytku. Ostatnio usunęliśmy organizm, który okazał się bardzo drażniący wobec innych. Mówimy o perspektywie europejskiej. Większość krajów europejskich nie tyle rozwiązała ten problem, ile stworzyła podstawy do jego rozwiązania. Nie można przywieźć do kraju produktu zakupionego np. w Ameryce Południowej i uwolnić. U nas nie ma takich ograniczeń. To nie jest zarzut. W Polsce pozytywnie odnoszono się do potrzeby uregulowania tej kwestii, ale potem prace bywały zawieszane. Teraz jesteśmy zaniepokojeni faktem, że pozostajemy w tyle.

Nie wiem, jak wygląda przygotowanie legislacyjne, ale jeśli chodzi o wzorce postępowania, możemy skorzystać ze standardów EPPO. Wystarczyłoby określenie minimalnych wymogów rejestracji. Tak było w 1996 r., kiedy obowiązywały stare przepisy. Stworzona została komisja ogólnopolska, która dyskutowała te problemy. Sprawdzaliśmy podstawowe charakterystyki. Teraz dla podstawowych charakterystyk mamy listę EPPO, ale jeśli ktoś chce wprowadzić na rynek nowy gatunek, trzeba wyznaczyć wymogi rejestracji. Nie wiemy, jakie własności mają nowe gatunki.

Określenie „poligon” nie jest przesadzone, gdyż nie ma nadzoru. Żeby dostać się na listę EPPO, organizm musi być sprawdzony 5 lat w 5 krajach Europy. Musimy dążyć do tego, żeby nikt w terenie nie uwolnił organizmów, które nie są sprawdzone. Polska ma wybitne osiągnięcia, jeśli chodzi o stosowanie metod biologicznych. Jeśli organizm jest skuteczny, dla producenta nie jest ważne, czy on przypadkiem nie ucieknie ze szklarni. W ofercie internetowej dostępne są gatunki, które nie są zamieszczone na żadnej liście. Brak nadzoru powoduje, że jesteśmy poligonem doświadczalnym.

Byłoby bardzo dobrze, gdyby panowie mogli nam w jakiś sposób pomóc. Nie jestem biegły w procedurach, więc nie wiem, jakim aktem można by tego dokonać. Mówię do specjalistów. Panowie wiecie, jak to rozwiązać.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję panu profesorowi. Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi skieruje pytanie w tej sprawie do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Zapytamy, na jakim etapie są rozwiązania legislacyjne. Jeśli nie ma takich propozycji, będziemy chcieli szybko je przygotować. Nie powinniśmy eksperymentować na własnym terytorium.

Czy pan przewodniczący chciałby zabrać głos?

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo krótko, bo wszyscy jesteśmy zmęczeni. Problem finansowania nauki jest próbą rozwiązania kwadratury koła. Nikt nie znalazł dobrego pomysłu, jak związać efektywność prac nauki ze źródłami finansowania. Nie mówię o badaniach podstawowych. Oczywiście ktoś bogaty, czyli państwo, musi zainwestować w badania kosmiczne, które w danej chwili nie przynoszą wymiernego efektu. W przypadku badań stosowanych jeśli nie ma chociaż w części partycypowania przedstawicieli rynku, to bywa, że naukowcy zajmują się tymi samymi problemami od kilkudziesięciu lat niezależnie od tego, czy jest to komuś potrzebne, czy nie. Nie bierzcie państwo tego do siebie. Zdarza się, że pan profesor czy pani profesor nic innego nie umie, więc kontynuuje swoje badania do emerytury. Na emeryturę nie chcą przejść, bo ludzie nauki mogą być sprawni również w późniejszym wieku. Płaci się za coś, co ma zerowe bądź bardzo niewielkie przeznaczenie rynkowe.

Kilka miesięcy temu byliśmy w gronie prezydium w Holandii na zaproszenie ambasady holenderskiej. Byliśmy w ośrodku, w którym prowadzi się badania naukowe. Uczestniczyliśmy w rozmowach z szefami research center. Obowiązuje twardo egzekwowana zasada – 50% pieniędzy z rynku (kogoś to musi interesować), zaś drugą połowę dopłaca państwo.

Jesteście państwo bardzo specyficznym instytutem. Poza wiedzą w formie czystej Instytut nie produkuje niczego materialnego. To nie są skarpety, kremy, marynarki, szaliki. Trzeba sprzedawać wiedzę. W Polsce przyjęło się i robią to kolejne koalicje, włącznie z naszą, że nie daj Boże rolnika denerwować, żeby musiał za coś płacić. Trzeba mu wszystko podsunąć pod nos i jeszcze prosić, żeby z tego korzystał. Jedynym złamaniem tego mechanizmu była wprowadzona w 2008 r. przez ministra Sawickiego, ale przygotowana przeze mnie w ministerstwie, ustawa o funduszach promocji. To grosiki, ale trzeba je płacić. Przynosi to dobre efekty. Prowadzona była dyskusja, jak to jest wykorzystywane. Skończyły się wycieczki do Nowej Zelandii. Teraz środki te są wykorzystywane w miarę dobrze. Jest to kwota 40 mln zł rocznie z funduszy promocji.

Czy podobny mechanizm należałoby wprowadzić dla rolników, którzy powszechnie korzystają choćby z sygnalizacji, oszczędzając w ten sposób i ograniczając koszty, podnosząc efektywność? Dodam, że przyczynia się do rolnictwa zrównoważonego, do zmniejszenia ilości chemii, bo jest ona stosowana punktowo, dokładnie w momencie, w którym jest niezbędna. Biorąc pod uwagę rozległość hektarów, czy nie powinno to być coś symbolicznego, ale jednak opłacanego przez użytkowników.

Przed chwilą pan poseł Telus szepnął mi, że skoro państwo płaci, to ktoś za to zapłacił. Skoro płaci państwo, bo uważa, że wiedza jest rolnikom potrzebna, nie wolno drugi raz za przekazanie tej wiedzy żądać od kogoś zapłaty. W tym jest racja. Infrastruktura – maszyny, urządzenia, odczynniki – powinna na siebie zarabiać. Mówię o sprzedaży wiedzy, która powinna być komercjalizowana. Nie ma żadnego dobrego rozwiązania. Nie oczekujcie państwo, że ktoś z zewnątrz to załatwi. Może instytuty powinny wystąpić z jakimś pomysłem, biorąc pod uwagę swoją wiedzę, doświadczenie, rozwiązania innych krajów. Mam na myśli propozycje legislacyjne. Potrzebna jest debata w Polsce na ten temat. Dotychczas problem był odsuwany z roku na rok.

Przepraszam, żeby to źle nie zabrzmiało. Kiedy była bieda i brakowało pieniędzy na wszystko, myślenie, żeby pozyskać pieniądze z rynku, było bardziej powszechne. Teraz wszyscy są zafascynowani, że Morawieckiemu udaje się ściągać kasę, że budżet

jest bogatszy, że tych pieniędzy nie trzeba 10 razy kurczowo oglądać i dyskusja o komercjalizacji odpływa. Może byśmy o tym nie rozmawiali, bo państwo stać na płacenie. A może jednak dyskusja jest potrzebna i jakieś propozycje z państwa strony powinny być przedstawione?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Pani dyrektor wywołała długą i głęboką dyskusję. Prosilibyśmy o pani propozycję na piśmie, dotyczącą rozwiązania tego problemu.

Szanowni państwo, nie wiem, czy ktoś chciałby zadać pytania panu prof. Markowi Korbasowi. Jeśli nie, to ja chciałbym poruszyć kilka kwestii. Niestety, podczas oglądania laboratoriów nie zobaczyliśmy mikroskopu skaningowego, ale może jeszcze będzie okazja. Pan profesor stwierdził, że stan realizacji integrowanej ochrony roślin jest na poziomie powyżej 54%. Nie wiem, co to może oznaczać. Jest to więcej niż połowa, ale co się za tym kryje?

Podał pan również informację, że w latach 2015–2017 zarejestrowano ok. 700 środków ochrony roślin. To wydaje się dużo. Chciałbym potwierdzić, czy rzeczywiście tak dużo środków ochrony roślin pojawiło się na naszym rynku w ciągu dwóch lat.

Stwierdził pan także, że implementacja integrowanej ochrony roślin przebiega zgodnie z założeniami krajowego planu działania na rzecz ograniczania ryzyka związanego ze stosowaniem środków ochrony roślin. To zdanie brzmi pozytywnie, ale prosiłbym o sprecyzowanie tego zagadnienia.

Kierownik zakładu IOR-PIB prof. dr hab. Marek Korbas:

Postaram się odpowiedzieć w miarę możliwości. Jeśli chodzi o liczbę środków ochrony roślin, w latach 2015–2017 tyle środków było zarejestrowanych. Nie oznacza to, że były to nowe środki wprowadzone na rynek.

Jeśli chodzi o liczbę osób, które realizowały integrowaną ochronę roślin, przeprowadzona była ankieta przez Państwową Inspekcję Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Ankieta zawierała dużo pytań. Na podstawie ankiety uzyskano wynik, że taki procent ankietowanych producentów realizował integrowaną ochronę roślin. Było to pewne zaskoczenie. Trudno było podejrzewać odpowiadających, że podawali fałszywą odpowiedź. Myślę, że pan dyrektor Rzeźnicki także potwierdzi, że w Polsce w porównaniu do innych krajów Europy realizacja integrowanej ochrony roślin przebiega naprawdę dobrze.

Miałem okazję uczestniczyć w kilku konferencjach międzynarodowych, podczas których przedstawiano postęp w zakresie realizacji integrowanej ochrony roślin. Byłem zdziwiony, że w krajach rozwiniętych, o których myśleliśmy, że pod tym względem nas wyprzedzają, wcale tak dobrze to nie wyglądało.

Ostatnie pytanie. Dlaczego krajowy plan działania był potrzebny? Generalnie realizacja integrowanej ochrony roślin jest oparta na krajowym planie. Założenia, które przedstawiłem, stanowią element realizacji krajowego planu działania na rzecz ograniczenia ryzyka związanego ze stosowaniem środków ochrony roślin. Integrowana ochrona roślin przyczynia się do ograniczenia ryzyka, preferując metody niechemiczne – biologiczną, agrotechniczną. To prowadzi do zmniejszenia stosowania środków ochrony roślin. To zdanie padło w tym kontekście.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Pan dyrektor.

Dyrektor departamentu MRiRW Bogusław Rzeźnicki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, uzupełniając tę wypowiedź, sprostuję dane dotyczące liczby zezwoleń. Na dziś w rejestrze środków ochrony roślin jest rekordowa liczba ponad 2 tys. zezwoleń. W ubiegłym roku wydaliśmy 409 zezwoleń na dopuszczenie środków ochrony roślin do obrotu. Pula substancji czynnych jest ograniczona i nie zwiększyła się drastycznie w ostatnich latach – z 250 może do 280. Nowych substancji czynnych przybyły tylko 30, a na bazie wszystkich dostępnych w UE 495 substancji zarejestrowaliśmy ponad 2 tys. środków. W grę wchodzi tzw. klony, czyli środki dokładnie te same, tylko pod inną nazwą handlową, pozwolenia w ramach handlu równoległego, środki o zbliżonych parametrach, tzw. generyczne. W 2016 r. było ponad 360

zezwoleń. Liczba, którą pan profesor podał, jest zbliżona, ale cały czas przyrasta ogólna liczba zezwoleń w rejestrze. Tyle, jeśli chodzi o statystykę zarejestrowanych środków ochrony roślin. Jeśli chodzi o kwestię znajomości zasad integrowanej ochrony roślin, pan profesor przytoczył właściwe dane. Dane dotyczące znajomości zasad integrowanej ochrony roślin przez rolników zbieramy z dwóch źródeł. Po pierwsze, takie badania wykonuje dla nas GUS w ramach badania w rolnictwie. Po drugie, otrzymujemy dane zbierane przez Państwową Inspekcję Ochrony Roślin i Nasiennictwa, która od 2014 r. prowadzi urzędowe kontrole stosowania środków ochrony roślin i znajomości zasad integrowanej ochrony roślin. Dane wskazują, że generalnie rolnicy mają dość dobrą znajomość metod ochrony roślin. W 2014 r. był to przedział 71% do ponad 90% w poszczególnych kategoriach – metod agrotechnicznych, wykorzystania materiału siewnego, organizmów pożytecznych. W 2016 r. był to wskaźnik 67–95%, biorąc pod uwagę 23 tys. kontroli, które inspekcja wykonuje.

Dlaczego nie dziwimy się tej wysokiej dobrej znajomości przez rolników tych zasad? Otóż dlatego, że po raz pierwszy integrowana produkcja w Polsce została wypracowana i wprowadzona w ogrodnictwie na początku lat 90., poprzez działanie SGGW, Instytutu Ogrodnictwa. Potem szybko zostało to przeniesione na uprawy rolnicze. Metodyki, integrowaną produkcję jako system mieliśmy w Polsce już od dawna wdrożone. W 2014 r. spokojnie wdrażaliśmy przepisy dyrektywy. Dyrektywa 2009/128 zobowiązała wszystkie państwa członkowskie, w tym Polskę do przyjęcia krajowych planów działania, w których będą określały, co będą robić w celu zmniejszenia wszelkiego ryzyka związanego z użyciem środków ochrony roślin, w tym wdrożenia zasad integrowanej ochrony roślin.

Inne kraje, np. Holandia, miały takie dokumenty dużo wcześniej. Polska przyjęła krajowy plan działania w 2013 r. i był on określony na 5 lat. Z końcem 2017 r. pierwszy okres realizacji wszystkich działań na rzecz ograniczania ryzyka związanego z użyciem środków ochrony roślin został zakończony. Dziś lub jutro do wszystkich organizacji społecznych, międzyresortowych zostanie wysłana kolejna wersja tego dokumentu na lata 2018–2022, czyli kolejny okres 5-letni. Określamy, co będziemy robić wspólnie z instytucjami na rzecz upowszechniania integrowanej ochrony roślin i ograniczania wszelkiego ryzyka związanego z użyciem preparatów ochrony roślin. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś chciałby jeszcze zabrać głos? Lista mówców została wyczerpana.

Jest godz. 23.25. Jutro zaczynamy o godz. 8.00.

Informuję, że na tym porządek dzienny został wyczerpany. Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję bardzo.